

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

z 45 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej

z dnia 12 czerwca 1923 r.



C 111 48004

TREŚĆ:

	Stron	Stron
Interpelacje	3	Diamond 46
Urlopy p. Langera, Reicha, Reizesa, Ciszaka, A. Chłapowskiego.		Przyjęcie wniosku Komisji.
Ustawa o podwyższeniu wkładki państwowej na kapitał Centralnej Kasy Kółek Rolniczych w Warszawie.		Sprawozdanie Komisji Regulaminowej w sprawie wydania sądom p. Grünbauma.
Greiss	4	Silberschein 46
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Budżetowej.		Przyjęcie wniosku Komisji.
Ustawa o zakazie wywozu ropy.		Wniosek p. Rudzińskiego o pomoc Państwa dla dotkniętych klęską gradobicia i powodzi.
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Przemysłowo-Handlowej.		Ledwoch 47
Ustawy o prowizorjach budżetowych.		Przyjęcie nagłości. Odesłanie do Komisji Budżetowej
a) drugim dodatkowem za I kwartał 1923 r.		Wniosek p. Chomińskiego o przedłużenie trwania ustawy o ochronie dzierżawców rolnych na Ziemiach Wschodnich oraz w sprawie wykupu ziemi przez długoletnich dzierżawców.
b) za II kwartał 1923 r.		Chomiński 49
(trzecie czytanie)		Kierownik Głównego Urzędu Ziemskiego Czałbowski. 50
przyjęcie w trzecim czytaniu prowizorium za I kwartał 1923 r.		Przyjęcie nagłości. Odesłanie do Komisji Prawniczej i Rolnej.
Rozprawa nad prowizorium za II kwartał.	7	Wnioski pp. Klubu Białoruskiego, Zw. Lud. Nar., Ciepłaka, Zaremby, Wyzwolenia, Romana, Koła Żydowskiego, i Tadeusza Prószyńskiego.
Czapiński	18	Odesłanie do Komisji.
Miedziński	28	Doniesienie Marszałka o dniu odsłonięcia tablicy ku czci ś. p. Prezydenta Narutowicza.
Chądzyński	30	
Sanojca	40	
Szebeko	44	
Grünbaum	44	
Przerwanie dyskusji		
Przyjęcie w trzecim czytaniu.		
Sprawozdanie komisji węglowej w sprawie jej uprawnień.		

(Początek posiedzenia o godz. 4 min. 25 po poł.)

D 111 48004

Interpelacje.

Urlopy pp. Langerera, Reicha, Reizesa, Ciszaka, A. Chłapowskiego.

Ustawa o podwyższeniu wkładki państwowej na kapitał Centralnej Kasy Kółek Rolniczych w Warszawie.

Przedstawiciele Rządu:

Prezes Rady Ministrów Wincenty Witos, Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Kiernik, Minister Skarbu Władysław Grabski, Minister Sprawiedliwości Stanisław Nowodworski, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Stanisław Głabiński, Minister Kolei Żelaznych Leon Karliński, Kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Ludwik Darowski.

Marszałek:

Otwieram posiedzenie. Protokół 43 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu zarzutów. Protokół 44 posiedzenia leży w biurze Sejmowem do przejrzenia. Jako sekretarze zasiadają pp. Harasz i Ledwoch. Listę mówców prowadzi p. Harasz.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Ledwoch (czyta):

Interpelacja p. Andrzeja Witosy i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie działalności Prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu.

Interpelacja posłów Klubu Ukraińskiego do p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych i Prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego w sprawie nadużyć odnośnych władz przy rozparcelowaniu ziem przez prywatne instytucje i przyjmowaniu na własność Państwa na cele osadnictwa.

Interpelacja p. Niedzielskiego i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do p. Prezesa G. U. Z. w sprawie parcelacji maj. Chylenice, oraz lekceważącego traktowania pism petentów przez G. U. Z. w Warszawie.

Interpelacja p. Andrzeja Witosy i tow. z klubu P. S. L. do p. Prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego w sprawie nieprawidłowego postępowania Tow. Rol. kolonizacyjnego w Złoczowie.

Interpelacja p. Andrzeja Witosy i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Spraw Wojskowych w sprawie odmawiania urlopów rolnych przez poszczególne komendy oddziałów.

Interpelacja p. Andrzeja Witosy i tow. z Klubu P. S. L. do p. Ministra Spraw Wojskowych w sprawie ignorowania ludności w sprawach odroczeń służby wojskowej przez Powiatowe Komendy Uzupełnień.

Interpelacja p. Łańcuckiego i tow. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Sprawiedliwości w sprawie szykanowania prasy robotniczej.

Interpelacja p. Wojtowicza i tow. z Klubu Ludowego P. S. L. w sprawie represji dyrekcji policji

Iwowskiej w stosunku do opozycyjnej prasy Iwowskiej.

Interpelacja p. Łańcuckiego i tow. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości w sprawie bezprawnej konfiskaty odezwy Związku Proletariatu Miast i Wsi.

Interpelacja p. Smoły i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie postępowania p. wojewody w Kielcach i p. starosty w Sandomierzu.

Interpelacja p. Seiba i tow. do p. Ministra Skarbu w sprawie nadużyć popełnionych przez komisarza giełdowego.

Interpelacja p. Seiba i tow. do p. Ministra Skarbu w sprawie wywozu obcych walorów pieniężnych z Polski przez Śląsk do Niemiec.

Interpelacja p. Bartla i tow. do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie uchylecia przez Ministerstwo władzy dyscyplinarnej senatów szkół akademickich co do urzędników i służby szkoły.

Interpelacja p. Naumanna i tow. z klubu Zjednoczenia Niemieckiego do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zmuszenia obywateli narodowości niemieckiej przez władze administracyjne do opuszczenia mieszkań.

Interpelacja p. Pankratza i tow. z klubu Zjednoczenia Niemieckiego do p. Ministra Skarbu w sprawie strat pieniężnych, powstałych przez niedokładne lub niejasne rozporządzenia.

Marszałek:

Interpelacje te prześlę p. Prezesowi Rady Ministrów.

Donoszę Izbie, że udzieliłem urlopu p. Langerowi na 3 dni i p. Reichowi na 1 dzień. Pp. Wasyńczuk i Maślanka usprawiedliwiają swą nieobecność w Sejmie.

Proszą Izbę o udzielenie urlopu z powodu choroby posłowie: Reizes na 8 dni, Ciszak na 3 tygodnie, Alfred Chłapowski na 6 tygodni. Nie słysze protestu, uważam, że Izba zgadza się na udzielenie urlopów.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt pierwszy: pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie podwyższenia wkładki państwowej na kapitał zakładowy Centralnej Kasy Kółek Rolniczych w Warszawie oraz w przedmiocie udzielenia gwarancji państwowej za zobowiązania tejże Kasy (druk nr 559). Głos ma p. Greiss.

P. Greiss:

Wysoka Izbo! Cieszę się niezmiernie, że przedłożony projekt rządowy ustawy w przedmiocie podwyższenia wkładki państwowej na kapitał zakładowy Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie oraz w przedmiocie udzielenia gwarancji państwowej za zobowiązania tej kasy łączy się bezpośrednio z moim wnioskiem, przedłożonym Wysokiej Izbie z początkiem marca r. b. Sprawa ta bowiem jest nadzwyczaj wielkiej doniosłości z tego względu, że chociaż nie dotyczy przemysłowców, wielkich

Ustawa o podwyższeniu wkładki państwowej na kapitał Centralnej Kasy Kółek Rolniczych w Warszawie.

Ustawa o zakazie wywozu ropy.

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

kapitalistów czy agrarjuszy, to jednak tyczy się w wielkiej mierze najszerzych warstw ludu polskiego, ludu, który jest dziś bezwarunkowo pozbawiony wszelkiej pieczy i pomocy finansowej.

Dzisiejszy stan w Polsce jest taki, że większe grupy przemysłowców, handlowców i agrarjuszy skupiają się dla własnej samoobrony i samopomocy, a tylko najszerze, bo miljonowe warstwy ludu polskiego pozbawione są wszelkiej pomocy i pieczy, wszelkiej pomocy kredytowej. Przed wojną kredyt był łatwy i tani, bo istniały kasy Raiffeisen, które były zasilane wielkimi funduszami krajowymi i państwowymi i na przystępnych warunkach kredytu udzielały. Dziś wskutek dewaluacji naszego pieniądza, naszej marki polskiej ten kredyt jest zupełnie niemożliwy, bo i kasy są w tem położeniu, że prawie żadnymi, a przynajmniej bardzo małymi tylko funduszami obracają, tak, że nie mogą wydawać większych pożyczek. Ludność małorolna wskutek tego coraz bardziej ubożeje, czuje to w podupadaniu swoich gospodarstw i rzeczywiście w każdym dniu coraz prędzej zbliża się wielka nędza. Jeśliby stan taki potrwał dłużej, to Państwo z upadkiem tych gospodarstw, z których czerpie duże zyski, byłoby pozbawione wielkich korzyści, a miljonowe masy ludności popadłyby w skrajną nędzę.

Cieszę się, że w ślad za moim wnioskiem poselskim Rząd przedłożył projekt ustawy, ale ustawa ta jest na dzisiejsze warunki walutowe zupełnie niewystarczająca. Jeśli się zważy bowiem na to, że te kasy centralne są zrzeszeniem wszystkich kooperatyw rolniczych, że na terenach objętych tą kasą centralną zrzeszyło się około miliona gospodarstw rolnych, z pośród 2,600,000 mniej więcej gospodarstw rolnych, które wogóle na tym terenie istnieją, to widzimy, że pomoc dla nich musi być wydatniejsza. Projekt rządowy przewiduje wielkie ułatwienia dla Kasy Centralnej, bo podnosi wkładkę państwową do 3 miliardów marek i gwarancję kredytową do 20 miliardów marek, ale jeżeli się zastanowimy nad stanem dewaluacji naszego pieniądza, że pieniądź maleje w wartości, a drożyzna wzrasta, musimy przyznać, że ta pomoc jest jednak za mała; jeśli z drugiej strony zauważymy, że Rząd w preliminarzu budżetowym, czy też w innych wydatkach przy przychodach liczy wszystko według złotego polskiego, to byłoby odpowiednie także w tym wypadku przeliczenie tego kredytu, czy też podniesienia gwarancji państwowej według tego miernika złotego polskiego. Jakżeż wygląda ta pomoc Rządu w tym projekcie ustawy? Otóż Rząd zapowiada, że przyjdzie z pomocą trzech miliardów marek, to jest 250,000 złotych polskich. Przecież to jest stanowczo za mało, przynajmniej musi się tę cyfrę podwoić, przynajmniej musi się dać 500,000 złotych polskich, ażeby kasy Raiffeisena mogły jakim takim funduszem obracać. Tak samo i gwarancja kredytu

do 20 miliardów marek, t. j. 1¼ miliona złotych polskich, również jest zupełnie mała i niewystarczająca. I w tym kierunku także podwojenie powinno nastąpić. Widzimy bowiem dzisiaj, że wszystkie te kooperatywy rozwijają korzystną działalność nie tylko dla zorganizowania małego rolnictwa, włościanstwa, ludu naszego, lecz są także podniesieniem gospodarki rolnej, umiejętnej gospodarki, która w przyszłości może wydać plon bardzo obfity. Na czele tej racjonalnej gospodarki stoją i spełniają swoje zadania kooperatywy, które są zrzeszone w centralnej kasie. Jeżeli Rząd dzisiaj włoży pieniądze w tę kasę i zasieje zdrowe ziarno, to po dłuższej działalności tych kooperatyw Rząd będzie mógł znów naodwrot wielkie korzyści ściągnąć nie z kogo innego, tylko właśnie z tego ludu, z tej miljonowej rzeszy ludu polskiego, która i tak w wielkiej mierze przyczynia się do dźwigania ciężarów Państwa.

Wysoka Izbo! Mówi się wiele o drożyznie. Wiemy doskonale, kto powoduje drożyznę, wiemy, że dziś Polska zalana jest obcemi kapitałami, i to kapitałami nie tylko obcemi, ale wrogimi dla Państwa, działającymi wręcz przeciw wszelkim żywotnym interesom naszego Państwa. Jeżeli mamy się skutecznie bronić przeciw drożyznie, jeżeli mamy skutecznie działać przeciw nadużyciom tych wrogów zewnętrznych i bardzo licznych wrogów wewnętrznych, to chcąc dopiąć celu, bezwarunkowo musimy dążyć do tego, żeby nasza ludność małorolna zgrupowana była w kooperatywach własnych, w kooperatywach rolnych, które mogą najskuteczniej przeciwdziałać tej szalejącej orgji drożyzny.

Dlatego z tego miejsca proszę Wysoką Izbę, żeby przedłożony projekt ustawy rządowej mógł być w najbliższych dniach rozpatrzone, żeby mógł być szybko załatwiony, dlatego, że chodzi tu o szerokie masy ludu, które pomocy ze strony Rządu wyczekują. Niewątpliwie, jeżeli Wysoka Izba czy też Komisja, która sprawę będzie załatwiała, stanie na wysokości swego zadania, to pomoc Rządu wyjdzie w bardzo wielkiej mierze i na pożytek naszego ludu i na pożytek całego społeczeństwa.

Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Budżetowej.

Przechodzimy do nr 2 porządku dziennego: pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie zakazu wywozu ropy poza obszar celny Państwa (druk nr 557). Nikt głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Przemysłowo-Handlowej.

Przystępujemy do nr 3: trzecie czytanie ustawy o drugim dodatkowym prowizorium budżetowym za I kwartał 1923 r. (dr. nr 402).

Głosu nikt nie żąda, przystępujemy więc do głosowania. Proszę Posłów, którzy są za całą ustawą, aby wstali. Stoi większość, ustawa w trzecim czytaniu przyjęta.

Przystępujemy do punktu b) trzecie czytanie prowizorium budżetowego za drugi kwartał 1923 r. Oznajmiam, że p. Szebeko cofnął swoją poprawkę, którą Panom rozdano w druku. W ten sposób ma-

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

my przed sobą jedynie tekst przyjęty w drugim czytaniu. Otwieram dyskusję. Głos ma p. Czapiński.

P. Czapiński:

Wysoka Izbo! Stronnictwo nasze, nie mając zaufania do obecnego rządu, będzie głosowało przeciwko prowizorjum budżetowemu. Zasadnicze punkty widzenia, które nami kierują w tej sprawie, w tej naszej nieufności względem obecnego Rządu, wyluszczył w debacie nad exposé nasz owarzysz partyjny i prezes klubu p. Moraczewski. Obecnie pozostaje mi tylko wskazać raz jeszcze, dlaczego mianowicie wobec dzisiejszego Rządu nie mamy zaufania.

Zacznijmy od polityki zagranicznej. W polityce zagranicznej, proszę Panów, trzy muszą być zasadnicze kryteria: godność Rzeczypospolitej, kwestja pokoju, bez którego niemożliwy jest normalny rozwój Rzeczypospolitej, i trzecie — realny interes Rzeczypospolitej w poszczególnych sprawach.

Jeżeli weźmiemy punkt pierwszy, sprawę godności Rzeczypospolitej, zdaniem naszego stronnictwa p. Minister Marjan Seyda nie może z odpowiednią godnością reprezentować polityki zagranicznej Polski. (Głos: Tylko Patek. Słusznie. Wrzawa). P. Minister, który ma w swojej przeszłości politycznej takie fakty, jak wysługiwanie się w służbie wywiadowczej obcym niepolskim czynnikom, (Głos: Skandal) który składał dokumenty natury wywiadowczej obcym mocarstwom co do tego, gdzie, jak i kto zachowywał się na przyjęciu u kochanki hrabiego Colloredo lub w jakiejś kawierni, taki człowiek nie jest godzien, aby reprezentować politykę zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej. (Brawa i oklaski na ławach socjalistycznych).

(Przewodnictwo obejmuje Wice-marszałek Poniąkowski).

Jeżeli chodzi o realny interes Rzeczypospolitej Polskiej, to pierwszą przesłanką normalnego i pomyślnego jej rozwoju musi być pokój, pokój, który Rząd powinien w granicach swojej kompetencji i władzy Polsce zapewnić.

Z tego powodu należy bacznie przyrzeć się czynnikom zagranicznym, ażeby widzieć gdzie, kto i jak zagraża realnym interesom Rzeczypospolitej.

My jasno widzimy, że na granicy wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej nie jest wcale tak spokojnie, nie wszystko jest tak pomyślnie, jak nas w komisji senackiej zapewniał p. minister Seyda, ani jak w dzisiejszej „Rzeczypospolitej“, organie rządowym, zapewnia p. poseł Stroński, że najmniejsze niebezpieczeństwo nie zagraża Rzeczypospolitej Polskiej od wschodu. Czynniki rządzące Rosji sowieckiej pod tym względem są innego zdania. Nie chciałbym tutaj oczywiście mnożyć faktów, pozwolę sobie atoli wskazać chociażby na to, że jeden z najwybitniejszych działaczy politycznych sowieckich, Krasin zwołał niedawno — jak donosi prasa posiedzenie pra-

wej części partji komunistycznej, wodzów tejże i oświadczył, że dalej obecnym trybem gospodarka społeczna sowieków rozwijać się nie będzie mogła, należy przejść do gospodarki kapitalistyczno-prywatnej, bo inaczej, jeżeli tak nie będzie, nic nie pozostaje Rosji innego, jak tylko wkroczyć na drogę ataków na froncie zachodnim, to znaczy oczywiście na naszym froncie wschodnim. (Głosy na lewicy: Słuchajcie!)

I dlatego dobrodusznie zapatrywać się na nasz front wschodni, uważać, że tam jest wszystko przesądzone w kierunku pokojowym, byłoby najwyższą lekkomyślnością. A tymczasem proszę Panów, zdaje się, że wśród kryterjów polityki p. Seyda właśnie ten punkt, ślepa wiara w absolutny pokój na wschodzie odgrywa jakąś wielką rolę i, jak zobaczymy zaraz, niewątpliwie dlatego, ażeby rozwiązać mu ręce dla polityki na innych frontach szkodliwej dla interesów Polski.

Proszę Panów, p. Seyda dużo i z miłością mówi i nawet pisze w swoich depeuszach o Czechach, podczas gdy Czesi stanowią i kto wie, czy nie będą stanowili przez czas dłuższy bardzo ważnego momentu w polityce moskalofilskiej Europy środkowej. Pomijam już takie sprawy, jak sprawę Jaworzyny, jak sprawę lodowania świadomego irredentystów polskich w Pradze, jak nieustalenie jeszcze granic na Śląsku Cieszyńskim, pomijam stosunek do mniejszości polskiej w Czechach, — ale całokształt polityki czeskiej zagranicznej, całokształt tej polityki moskalofilskiej, — któraby również i Polskę wprowadziła, jak to mówiłem przed chwilą, na tory niekorzystne — nastęrcza ogromne wątpliwości.

O cóż właściwie p. Seydzie chodzi, w jakim kierunku chce poprowadzić nawą państwową w polityce zagranicznej, jeżeli z takim uporem dowodzi pokojowości polityki rosyjskiej i kieruje Polskę w objęcia czeskie? Odpowiedź znajdziemy łatwo, gdy przyjrzymy się ideologii politycznej stronnictwa p. Seydy w dziedzinie polityki zagranicznej.

Już poseł Stanisław Grabski w swojej znanej książce „O chwili obecnej“ wskazuje na aneksję Prus Wschodnich jako na cel Polski w polityce zagranicznej. W ostatnim zeszycie oficjalnego organu stronnictwa, w „Przeglądzie Wszechpolskim“, w artykule posła Petryckiego ta sprawa występuje zupełnie wyraźnie i silnie jest podkreślona. Polska ma rozszerzyć, powiada p. Petrycki, swoje panowanie nad Bałtykiem, z początku w drodze ekonomicznej, a potem w drodze aneksji politycznej. (P. Chański: Nic by w tem złego nie było. P. Dubanowicz: I słusznie). Mało tego, proszę Panów; powiada p. Petrycki, że Litwa jest właściwie dalszym ciągiem Prus Wschodnich (P. Dubanowicz: Słusznie) i co więcej, nawet Ryga jest jakgdyby dalszym ciągiem tej linii. I w końcu p. Petrycki konkluduje, że musimy dążyć do powiększenia naszego stanu posiadania nad Bałtykiem: „Przez Bukareszt i Pragę wiedzie droga do Kowna i Rygi“. (Głosy na prawicy: Słusznie).

Proszę Panów, to jest polityka awantur, to jest polityka przygód, której Polska, dążąca do pokoju i potrzebująca pokoju, nie życzy sobie. (Oklaski na lewicy. Głos na prawicy: A o Kijowie Pan nie mówi?)

Ustawy o prowizjach budżetowych.

Jeżeli lekkomyślne zapewnienia o pokojowości Rosji i pchanie Polski w objęcia czeskie mają służyć ku temu, aby, jak wyraźnie powiada p. Petrycki, rozpocząć politykę awantur na Zachodzie, ażeby wzbudzić niepokój i niechęć w państwach bałtyckich, ażeby zaognić do ostateczności stosunek Polski do Litwy i Litwy do nas, jeśli chodzi o to, ażeby na nowo uczynić z Polski widmo nowej wojny w Europie, to jest to polityka nieodpowiedziana, z punktu widzenia interesów polskich jako całości — nieodpowiednia i szkodliwa. Takiego rządu popierać nie możemy. (Oklaski na lewicy. P. Zdziechowski: Ministrem jest Seyda, nie Petrycki).

P. minister Seyda bardzo ostrożnie wyrażał się o państwach bałtyckich. To jest zrozumiałe. Państwa bałtyckie są naturalnym sojusznikiem Polski w razie niebezpieczeństwa na froncie wschodnim. Gdyby zaś polityka polska stworzyła z państw bałtyckich obiekt handlu z Rosją, albo gdyby sama poszła na jakąkolwiek aneksję w stosunku do państw bałtyckich, to w ten sposób zaprzędalibyśmy najistotniejszy interes Państwa Polskiego. (Głosy na lewicy i na prawicy: Słusznie).

Przechodzę do polityki wewnętrznej. Weźmy, proszę Panów, przedewszystkiem politykę rolną. Stronnictwo p. Witosa było zawsze dumne z tego, że przeprowadziło głośną ustawę o reformie rolnej. Ta ustawa w życie nie weszła, lub prawie nie weszła; obecnie p. Witos przychodzi z inną, bardziej skromniejszą propozycją w dziedzinie polityki rolnej, propozycją, która, obiektywnie rzecz biorąc, jest zdradą poprzedniej ustawy o reformie rolnej. Ale możemy stwierdzić, że i obecna skromniutka propozycja p. Witosa również ziszczonej nie będzie, albowiem niema większości rządowej bez grupy pp. Strońskiego i Dubanowicza, a te grupy, reprezentujące interesy wielkich agrarjuszów, tej reformy rolnej, nawet tej najskromniejszej sobie nie życzą. (Głos na prawicy: Skąd Pan to wie?) I dlatego, proszę Panów, znajdując się w zależności od partji wielkich agrarjuszów polskich, rząd p. Witosa, popełniwszy jedną zdradę na owej starej reformie rolnej, niechybnie popełni i drugą, zdradzając nawet i te skromne postulaty, które nam tu przedstawił.

Tymczasem sami ideologowie skrajnej prawicy, jak np. p. prezes Zamorski w swojej ostatniej broszurze o gospodarzem położeniu Polski, słusznie stwierdzają, że położenie małorolnych, zwłaszcza w niektórych połaciach kraju jest straszne. „Biedny chłop małorolny niejednokrotnie — powiada słusznie p. Zamorski — znajduje się w położeniu ekonomicznym pańszczyźnianem wobec tego obszarnika, czy bogatego kmiecia, który mu dostarcza sprzężaj i inwentarza do uprawy roli“.

Jeżeli takie jest położenie ekonomiczne małorolnego chłopca i jeżeli p. Witos przychodzi do nas z reformą rolną, która uwzględnia interesy nie tego małorolnego, tylko właśnie tego wielkorolnego, a prawdopodobnie i tego nie dotrzyma, to całej tej polityki rolnej p. Witosa nie możemy inaczej nazwać,

jak zdradą interesów małorolnego włościanstwa. (Oklaski na lewicy).

Przechodzę do polityki socjalnej, Kontrahent p. Witosa, Związek Lud.-Nar., kontrahent panów Chadeków i Enpeerów, Związek Lud.-Nar. w swoim sprawozdaniu urzędowym, które nam tutaj, z działalności w Sejmie Ustawodawczym, w Konstytuancie z dumą powiada, że wysiłki Związku Ludowo-Narodowego były skierowane wszystkie w tym kierunku, żeby utracić ustawę o 8-godzinnym dniu roboczym. (Głos na prawicy: Niema obawy!) Tak jest tu napisane w broszurze „Działalność Związku Ludowo-Narodowego w Sejmie Ustawodawczym“. I na str. 27 gdzie jest mowa o ośmiogodzinnym dniu pracy, czytamy zupełnie wyraźnie: „Związek Ludowo-Narodowy sprzeciwił się uchwaleniu 46 godzinnego tygodnia pracy, i t. d.“. (Głosy: Słusznie. P. Chaciński: A chadecy chcieli i jest 46-godzinny). Otóż to jest ten symbol, symbol stanowiska socjalnego obecnego rządu. Ale nie jedyny. Każdy kto przypomni sobie sławetny projekt ustawy p. Kolegi ks. Lutosławskiego w sprawie zabezpieczenia ciągłości pracy przedsiębiorstw użyteczności publicznej, wedle którego to projektu straszliwe kary miały być nakładane na robotników za wszelkie próby strajku w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej... (P. ks. Lutosławski: Przekręcenia). To nie są przekręcenia, tak było w Pańskim projekcie. To jest ten drugi symbol stanowiska socjalnego obecnego Rządu. Zakazywanie strajków, zniesienie ośmiogodzinnego dnia pracy, to jest to, co wyraża klasowe stanowisko obecnego Rządu w kwestji robotniczej. Rozumiem naturalnie, że Panowie chadecy, czy enpeerzy będą może starali się wpłynąć na złagodzenie tego stanowiska Związku Lud.-Nar., ale zasadniczego stanowiska klasowego nie będą w stanie poprawić. (P. Dębski: A jeżeli ich nawrócą?) Wszakże we wszystkich artykułach, czy broszurach p. prezesa Zamorskiego wyraźnie jest powiedziane, że są trzy filary, na których powinna się wesprzeć Polska odrodzona, t. j. zniesienie reformy rolnej, zniesienie 8-godzinnego dnia pracy i zniesienie ochrony lokatorów. Otóż, proszę Panów, to jest polityka socjalna obecnego rządu.

Jeżeli Panowie sobie życzą przytoczenia dokładnego słów, a więc proszę Panów, biorę broszurę najostatniejszą p. prezesa Zamorskiego, w danym wypadku chyba dostatecznie miarodajną broszurę, p. t. „Uwagi o położeniu gospodarzem Polski“. Czytamy: „Trzeba przedewszystkiem znieść ustawę o ochronie lokatorów i przywrócić własność nieograniczoną właścicieli realności“. (Głosy na prawicy: Słusznie). Otóż katorznicze prawa na robotników: zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, zniesienie ustawy o ochronie lokatorów, jest to znak, pod którym w dziedzinie socjalnej nowy Rząd przystępuje do działalności. (P. Korfanty: Nieprawda!)

Należy tylko podziwiać, co w tem zacnem towarzystwie kapitalistyczno-obszarniczem robi taka partja, która się nazywa Narodową Partją Robotniczą. (Wesołość). Że w tej kompanji zasiada partja zwąca się Chrześcijańską Demokracją (P. Chaciński: Nic dziwnego), to oczywiście nas nie dziwi, bo ta

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

partja stoi całkowicie na gruncie kapitalistycznym i jest ekspozyturą endecką dla werbowania klienteli robotniczej. (Wesołość na ławach Ch. D. P. Cha-ciński: Pilnuj Pan swoich nacierzy i kapitalistów).

Jest także zupełnie zrozumiałą rzeczą, że w dziedzinie polityki drożyźnianej, w dziedzinie polityki zwalczania drożyzny, Rząd, reprezentujący średnich i wielkich agrarjuszy, czy kapitalistów, czy kupców, nie może nic uczynić. Rząd, którego znakiem w dziedzinie drożyzny jest lex Pluta o bezkarności paskarzy wiejskich, taki Rząd nie jest w stanie nic uczynić w dziedzinie polityki antidrożyźnianej. I dlatego wszelkie deklamacje rządowe, które slyszeliśmy z tej trybuny w tej dziedzinie do niczego nie doprowadzą. (Głos: Pan swoją deklamacją nie pozyska ani jednego głosu).

Doczekamy się wielkich eksportów, doczekamy się nowej fali drożyźnianej, ale polityki konsumentów czy to wiejskich, czy to miejskich ten Rząd prowadzić nie będzie w stanie.

Proszę Panów, nic dziwnego... (Głos: O Żydach kiedy Pan będzie mówił?) o Żydach Panie Kolego zaraz będzie. Otóż, proszę Panów, nic też dziwnego, że Rząd, który reprezentuje tę jednostronną klasową postawę obszarnicko-kapitalistyczną, nie wzbudza zaufania nietylko w kraju, ale i za granicą. Nic też dziwnego, że znakiem tego Rządu jest coraz dalszy i dalszy spadek marki polskiej i wzrost dolara amerykańskiego. Rząd zaczął z dolarem, który był wart ponad 50,000, a w pierwszym tygodniu swego urzędowania ma do czynienia już z kursem dolara 72,000. Kiedy Panowie z prawicy krytykowali rząd Sikorskiego czy inny z poprzednich, zawsze najwybitniejszym argumentem, który znajdowaliśmy na każdej stronnicy prasy endeckiej, był spadek marki. Niechże Panowie teraz ten argument wezmą do siebie i jeżeli Panowie uważali spadek marki za oznakę fatalnej działalności rządu Sikorskiego, to niech Panowie przyjmą do wiadomości, że spadek marki i idący w górę dolar są już pierwszym rezultatem działalności nowego Rządu. (Głos na prawicy: To są rezultaty Waszych 4-letnich rządów).

Przechodzę do armji polskiej. My socjaliści polscy w zasadzie jesteśmy przeciwni armji stałej, lecz rozumiemy, że skoro nasi „przyjaciele” — w cudzysłowie — ze wschodu budują olbrzymią armję i (P. Korfanty: A z zachodu to nic?) wygłaszają teorię o czerwonej interwencji, — Polska dla obrony musi mieć armję stałą, (P. Korfanty: A przyjaciele z zachodu) ale armję dla obrony, a nie dla celów klasowych. (Oklaski na lewicy).

Proszę Panów! Wielką, niezapomnianą nigdy zasługą Piłsudskiego było i jest to, że dźwignął armję polską na tę wyżynę, gdzie ona była armją całości narodu polskiego, nie zaś egoistycznym narzędziem jakiegokolwiek klasy. Dlatego, proszę Panów, armja polska przesiąkła tak do głębi duchem

obywatelskim, dlatego nieraz najlepsi w narodzie śpieszyli do tej armji, bo czuli, że ona będzie narzędziem obrony narodu, nigdy zaś nie będzie wyżytkiwana do załatwiania klasowych porachunków wewnątrz Państwa. (P. Piotrowski: Do bicia po twarzy na ulicy). To najbardziej gryzło partje endeckie i w tej nienawiści szalonej do Piłsudskiego, do kierownictwa armji, jedną z głównych ról grała właśnie niechęć do armji jako narzędzia narodu, bo chciało się w niej widzieć środek do załatwiania celów pewnych posiadających klas społecznych. (Głos na prawicy: Nieprawda!)

Tem się tłumaczy, że p. prezes Zamorski w swojej słynnej broszurze, potępionej zresztą przez Sejm, nazywa kierownictwo armji polskiej zdrajcami. Nic też dziwnego, że w owej cytowanej ostatniej broszurze na str. 31 powiedziane jest, że: „w wojsku obsadzono ważne stanowiska masażystami, lakiernikami, pisarczykami i t. p.“. (Głos na prawicy: Niestety tak). Nic też dziwnego, że w słynnym artykule p. Zamorskiego w „Gazecie Warszawskiej“ czytaliśmy, jak to należy z armji usunąć tę zmorę narodu polskiego, którą jest Piłsudski. I autor posunął się tak daleko, że przejrzycie daje do zrozumienia, że śpieszcie usunąć Piłsudskiego, bo on tam akta jakiegoś ze Sztabu wykrał z archiwum dla niewiadomych przyczyn i celów. (P. Moraczewski: Żeby to napisać, trzeba być kanajką. Na prawicy wrzawa i głosy: Gdzie jest Marszałek?)

Nie jest więc rzeczą dziwną, że armja z najwyższym niepokojem przyjęła całą tę działalność nowego Rządu. (Głos na prawicy: Dlaczego p. Marszałek nie reaguje na to?) My nie jesteśmy zwolennikami politykującej armji, my nie chcemy, żeby armja politykę prowadziła, ale uważamy, że nie jest dobrą polityką Rządu, który już zdołał wywołać tak szalone zaniepokojenie w armji polskiej. To nie jest przypadek, że nowy Rząd, ten rzekomo jedynie narodowy, ten rzekomo jedynie polski (Głos na lewicy: Patentowany), aż do dziś nie umiał znaleźć ani definitywnego ministra spraw wojskowych, ani szefa sztabu i dopiero dziś przyszła, przynajmniej gazety podały, wiadomość o nominacji szefa sztabu generalnego, bo armja polska nie chciała dać reprezentanta do tego Rządu, który już rozpoczął rozkład w armji polskiej. (Ogromna wrzawa na prawicy. Różne okrzyki. Głos: Nie wolno mówić w ten sposób o armji polskiej!)

Wicemarszałek Poniatowski (dzwoni).

P. Czapiński: Pozwolę sobie zwrócić się z kilku słowami pod adresem specjalnie stronnictwa Piasta. Jestem przekonany, że w tem stronnictwie, mimo całej zależności od endecji, z niepokojem patrzy koledzy posłowie i kierownicy stronnictwa na to, co się dzieje w tej dziedzinie. Bo, proszę Panów, to, co zaczyna się dziać w armji jest przygotowywaniem sobie aparatu wojskowego do jakichś bardzo niewyraźnych celów. (Wielka wrzawa na prawicy. Oklaski na lewicy. Wicemarszałek Poniatowski dzwoni).

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

Proszę Panów, jeżeli ten aparat zostanie skierowany przeciwko nam, to może być skierowany i przeciwko Wam, Panowie. (P. Dębski: Nie wiem, komu przysługę Pan robi! Wrzawa na prawicy. Głosy: Niech cofnie te słowa!)

Wicemarszałek Poniatowski (dzwoni): Proszę Panów o spokój.

P. Czapiński: I proszę Panów... (Wrzawa na prawicy. Głosy precz!).

Wicemarszałek Poniatowski (dzwoni): Jeżeli w stenogramie zostanie stwierdzone, że zostały użyte nieodpowiednie słowa, to z tego wyciągnę należyte konsekwencje. Niech Panowie łaskawie pozwolą mówcy skończyć.

P. Czapiński: I proszę Panów... (Wrzawa. Głosy: Precz!) Proszę Panów kolegów z Piasta, jeżeli ten aparat zrekonstruowany ma być zwrócony przeciw nam, to może być zwrócony i przeciwko Wam, Panowie koledzy z Piasta. (P. Dębski: Dziękujemy za ostrzeżenie).

Jeszcze pozwolę sobie zwrócić uwagę, że Koledzy Piastowcy w okresie wyborczym byli dumni z tego, że mogli nazwać Piłsudskiego swoim — jakby to powiedzieć — swoim przyjacielem politycznym. (P. Dębski: Tak jest. Głos na ławach „Piasta“: Tak nazywamy go i dzisiaj). Niech Panowie przeczytają w ostatniej „Myśli Narodowej“ artykule p. prezesa Zamorskiego, który stawia na jednym poziomie bolszewików i zwolenników Piłsudskiego. I proszę posłuchać; czytamy w n-rze 23: „W Rosji przeprowadzono, w Polsce starano się przeprowadzić awanturniczo-zbójczą praktykę, że garść ludzi bez skrupułów i przesadów, zorganizowanych czy to w komunizmie czy piłsudczyźmie, może miljonom narodu narzucać swoją wolę, swoje zachcianki i swoją swawolę“. (Głosy: Słusznie). W ten sposób Panowie z „Piasta“, jako dawni zwolennicy Piłsudskiego, nietylko postawieni są na jednym poziomie z komunistami, lecz nazwano całą akcję Piłsudskiego praktyką awanturniczo-zbójczą. (Wrzawa na prawicy). Panowie z „Piasta“, niech to będzie dla Was przestroga, (Głosy na prawicy i w centrum: Oho, oho, ojoj!), że to, co się dzieje w armii obecnie, może być zwrócone przeciw całości polskiej demokracji i przeciwko wszelkim chłopom.

Przechodzę, proszę Panów, do polityki szkolnej i kulturalnej. Z natury rzeczy partie klas posiadających, partie endeckie, muszą szukać sobie klienteli ludowej w okresie wyborczym i ażeby zyskać tę masową klientelę, nie mają prócz szowinistycznej demagogii, na czym innym się oprzeć, jak tylko na demagogii kleru polskiego. (Śmiechy). Stąd głęboka zależność od hierarchii klerykalnej, stąd niemożność obrony kultury narodu polskiego. Kiedy w Konstytucji głosowaliśmy nad sprawą szkoły wyznaniowej, niejeden z Panów endeków pozostawał w bufecie lub na korytarzu, bo sumienie narodowe nie pozwalało mu głosować za tym dyk-

tatem episkopatu. Ta głęboka zależność od hierarchii kościelnej nie pozwala naszym partjom prawicowym na prowadzenie konsekwentnej polityki kulturalnej narodu polskiego. (P. Korfanty: Bądź Pan spokojny). I tem się tłumaczy, że np. taki kolega ks. Adamski w swojej broszurze ostatniej o szkolnictwie wyznaniowem powiada tak: „Prawda jest, że Konstytucja nie uznaje szkoły wyznaniowej, ale my i bez Konstytucji na podstawie ustaw szczegółowych szkołę wyznaniową w Polsce zaprowadzimy“. Otóż cała ta polityka, za którą w mniejszym lub większym stopniu będą musiały pójść i inne partie, popierające Rząd, ta polityka, która głęboko sięga w sedno narodu, pociąga za sobą klerykalizację całego życia kulturalnego Polski. Ta polityka nie jest zgodna z interesami Państwa i ludu polskiego. Jeżeli p. prezes Witos zapowiedział nam, że Sejm w krótkim czasie przeprowadzi konkordat z Rzymem, to my zapytujemy czy ten Rząd, który musi w ogromnej mierze zależeć od episkopatu, będzie w stanie bronić godności i interesów Państwa Polskiego wobec uroszczeń czynników obcych.

Niestety ostatnie projekty oddania szkolnictwa polskiego, szkół polskich, nauczycielstwa polskiego władzom administracyjnym (Głosy: Projekt poprzedniego rządu) wywołują dalsze obawy, aby ze szkoły polskiej nie zrobiono partyjnej szkoły agitacyjnej stronnictw prawicowych. (P. ks. Lutosławski: To jest projekt Sikorskiego). Nie z każdym projektem gen. Sikorskiego myśmy się zgadzali, ale p. prezes Witos oświadczył, że on całkowicie stoi na gruncie tego projektu. (P. ks. Lutosławski: Nie, nie rozumiał go Pan).

Przechodzę do innej sprawy, do sprawy mniejszości narodowych. W sprawie mniejszości narodowych mogą być dwie polityki zasadnicze: albo polityka ucisku i wynaradawiania, albo polityka ugody. (Głos: Pan jest ugodowcem?) Polityka Polski, znajdującej się w ciężkim położeniu międzynarodowem, nie może sobie pozwolić, — już pomijając wszelkie względy etyczne, — na zbyt eksterminacyjnej. Musi być przeprowadzony taki stan rzeczy, mimo wszelkie trudności, ażeby znaleźć porozumienie polityczne pomiędzy większością polską a mniejszościami narodowemi. P. Grabski Stanisław w swej książce stoi na stanowisku podwójnej moralności i powiada: Kiedy byliśmy uciemiężeni, wtedy apelowaliśmy do humanitaryzmu ogólnoludzkiego, — bo nas ciemiężono, to była nasza etyka, a teraz, kiedy my jesteśmy narodem panującym, teraz powinniśmy mieć inną etykę. (Głos: Pan nie umie czytać, wcale tak nie było. Wrzawa). Ta osobliwa etyka stronnictwa chrześcijańskiego nie jest zgodna z interesami Państwa Polskiego. (Głos: Po Hamburgu to się Panu tak wydaje! Z której strony Pan czytał?)

W sprawie żydowskiej byliśmy świadkami bardzo ciekawego flirtu pomiędzy rządem endeckim a p. Grünbaumem. (P. Korfanty: Gdzie?) P. Grünbaum oświadczył, że on nie może już pójść z lewicą, a „Gazeta Poranna Dwa Grosze“ oświadczyła, że to jest mowa bardzo ciekawa, i że należy jej bardzo bacznie się przyjrzeć. (Głos na prawicy: Słusznie! Oklaski na lewicy). Tu widocznie zachodzi jakaś wspólnota interesów (Na prawicy wrzawa) i tak też

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

jest. Ja już nie mówię o tej naturalnej solidarności klasowej, która łączy endecka polskiego z endeckim żydowskim, (Oklaski na lewicy.) klerykała polskiego z klerykałem żydowskim, (Wrzawa. Wicemarszałek Poniatowski dzwoni. Różne okrzyki. P. Staniszkis: Pańska mowa powinna być wydrukowana w wydawnictwie „Nóż w bzuhu“!), ale w tym flircie jest coś więcej. My zapytujemy siebie, jaki właściwie jest pozytywny ideał panów z prawicy w sprawie żydowskiej, i pozwalam sobie wziąć do ręki broszurę Niewiadomskiego, kolportowaną w olbrzymich masach przez endecków w Polsce. Dla Niewiadomskiego kwestja żydowska była osią jego światopoglądu, dla Niewiadomskiego, którego się teraz gloryfikuje na prawo i na lewo... (P. Chaciński: Panie, to już nawet nie dowcip). Rozpowszechnia się najrozmaitsze wydawnictwa, fotografie z apoteozą rozstrzelanego Niewiadomskiego. Otóż zachodzi pytanie, jaki ideał w sprawie żydowskiej miał właściwie ten apoteozowany przez endecków człowiek? Czytając stronę 26 jego broszury, widzimy, że ideałem Niewiadomskiego było utworzenie żydowskiego państwa w Państwie Polskiem. Czytamy dosłownie: „Zasadą podstawową żydowskiej autonomji byłoby udzielenie żydowstwu swobody zorganizowania swoim kosztem własnego sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, więziennictwa, szpitalnictwa, dobroczynności, szkolnictwa wszelkich stopni i typów, — a co więcej — skarbowości i własnej administracji“. (P. Korfanty: I wojska). Owszem, nadto zwolnienie żydów od powinności wojskowej.

To jest, proszę Panów, program Niewiadomskiego, ale to jest również program p. Grünbauma, bo obaj stoją na stanowisku jaknajwiększego wyodrębnienia Żydów w Państwie Polskiem.

Sjonizm z endecją mają drogi równoległe, bo polityka endecka z natury rzeczy wpędza Żydów na grunt sjonistyczny. I dlatego można zrozumieć, dlaczego tu słyszeliśmy takie dusery od p. Grünbauma pod adresem endecji sejmowej. (Głos na prawicy: A numerus clausus?). A owszem, nawet numerus clausus może być dla p. Grünbauma przez to korzystnym, że na podstawie Traktatu Wersalskiego będzie mógł utworzyć swój własny żydowski uniwersytet, uzupełniając w ten sposób to żydowskie państwo, o którym pisał Niewiadomski. (P. Lutosławski: A Pana zaprosi na rektora). Ale to może być interesem demagogii endeckiej, to może być interesem demagogii sjonistycznej, ale interesu Państwa Polskiego w tem niema. (Oklaski na lewicy). Pozwolę sobie też zwrócić uwagę, że jeśli pominiemy demagogię szowinistów żydowskich, demagogię klerykałów żydowskich, to i głębiej zrozumianego interesu mas żydowskich w tem także niema. Bo też same pisma, które dziś przymilają się żydom, drukują artykuły Chołoniewskiego, wzywające do pogromów żydowskich. (Głos na prawicy: Gdzie?). To było przed paru dniami w Rzeczypospolitej. (P. ks. Lutosławski: Znowu Pan przeczytał od prawa do lewa, dlatego Pan źle zrozumiał).

Taką jest polityka wobec mniejszości narodowych, i po tej drodze ma pójść z natury rzeczy no-

wy Rząd, kierowany przez endecków.

Wreszcie, proszę Panów, punkt ostatni i najważniejszy (Głos: Kościół narodowy!), kwestja demokracji w Polsce. Polska wyrosła, Polska spoteżniała, Polska rozwinęła się jako demokracja i każdy zamach na demokrację polską, będzie zamachem nie tylko na chwilową jakąś formę rządzenia, ale na samą istotę i na byt Państwa Polskiego. (Oklaski na lewicy). Ale, proszę Panów, ten wódz duchowy, apoteozowany przez endecków, Niewiadomski, w swoim przemówieniu sądowym i w swojej broszurze, tutaj cytowanej, powiada, że chciał zamordować Piłsudskiego dlatego, że zamiast stworzyć dyktaturę Rady Narodowej, zaprowadził w Polsce Sejm i demokrację. Te słowa wyrażają głęboko wewnętrzny stan duchowy każdego endecka w Polsce. I gdy czytamy organ panów z prawicy, „Przegląd Wszepolski“, to już pomijając lekkie aluzje do konieczności naprawy Konstytucji, w artykułach prof. Peretjatkowicza, pomijając wywody o konieczności wzmocnienia Senatu i t. d. i t. d., znajdujemy tam takie artykuły, jak artykuł pana Okszy-Grabowskiego o nacjonalizmie integralnym, gdzie wyraźnie powiedziane, że Konstytucja marcowa to jest bałwan stworzony przez Sejm Ustawodawczy, i że nikt dziś w Europie nie wierzy w tę szmatę demokratyczną.

A prezes frakcji sejmowej, p. Kozicki, wróciwszy, jeśli się nie mylę, z Włoch, wygłasza odczyty także w Warszawie i w tych odczytach o Włoszech — wyraźnie to czytaliśmy w sprawozdaniu „Rzeczypospolitej“ — powiada, że i dla innych krajów faszyzm włoski wskazuje drogę rozwojową.

To wszystko składa się na jeden wielki system, którego analogiczne zjawiska obserwujemy i w innych krajach. Głęboka niechęć klasy posiadającej do demokracji (P. Falkowski: To jest obrona przed międzynarodówką) powoduje te starania i usiłowania, w jakiby sposób demokrację polską obalić. W grudniu byliśmy świadkami usiłowań zbrojnych, usiłowań ulicznych. Okazało się, że ta droga nie prowadzi do celu i dlatego postarano się o utworzenie większości, która jednak nie całkiem zadawała prawicę sejmową i prawica powiada, że ten rząd, to jeszcze nie jest ten rząd prawdziwy, to jest Rząd załedwie przełomowy, który utoruje dopiero drogę do późniejszego już prawdziwego rządu panów Zamorskich i Lutosławskich.

I dlatego ten rząd jest pojmowany przez skrajną prawicę jako środek celem przygotowywania aparatu do późniejszego obalenia demokracji. (Oklaski na lewicy). Ale o obaleniu demokracji w Polsce pisze się i mówi zupełnie otwarcie. (Głos: Jakiego jeszcze straszaka Pan wyciągnie?). Przeczytaj Pan, Panie Kolego, własne organy, a potem zabieraj głos.

Taki jest interes klas posiadających, ale inny jest interes mas pracujących, chłopów i Polski jako całości (Wrzawa). Pan Witos stał się tem, czem się stał, wodzem wielkiego stronnictwa chłopskiego dzięki demokracji. Bo demokracja w chłopskim kraju z natury rzeczy staje się przeważnie chłopska. Tymczasem, idąc na pasku politycznym endecji, chcąc nie chcąc, choćby subiektywnie była, czem sobie być życzy, ale obiektywnie przedmiotowo, staje się p. Witos pomocnikiem akcji, zmierzającej do obalenia demokracji w Polsce. (Głos na lewicy: Tak

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

jest). Proszę Panów, tak w dziedzinie politycznej, jak w rozmaitych przegrupowaniach administracyjnych i nominacjach, o których czytamy, jak w usiłowaniach przebudowy armji, wszędzie jest jedno i to samo — wyzyskiwanie obecnego Rządu celem stworzenia takich warunków na czas późniejszy, któreby umożliwiły (Głos na prawicy: Ład i porządek) obalenie demokracji w Polsce.

Nie mają, zaiste jest rzeczą udzielanie nauk pp. Piastowcom. (Głosy: Słusznie). Zaiste, ale Panowie doczekają się tego, że starci w tych partiach politycznych, zużyci przez endeków, wyzyskani przez wielkich agrarjuszy i kler, Panowie pójdą tak samo na szmelc polityczny, jak poszła grupa Skulskiego. (Oklaski na lewicy). Polityka ma swoją własną logikę. Niech p. Witos, p. Dębski, czy p. Kowalczyk idą do rządu z najszczerzszymi zamiarami demokratycznymi — nie śmiem nikogo posądzać o subiektywne złe zamiary w tym kierunku — ale politykę robi się nie tylko subiektywnym stanem ducha, istnieje bowiem także i logika obiektywnej sytuacji. Jeżeli w dzisiejszej sytuacji partja staje się podnóżkiem klas posiadających, pomocnikiem tych klas i jeżeli biernie patrzy na to, co się dzieje w armji i w polityce zagranicznej, to czy chce, czy nie chce, we wszystkich dziedzinach: sądowej, agrarnej, kulturalnej, zagranicznej i wojskowej staje się sługusem i lokajem partji endeckiej (P. Kowalczyk: Niech Pan sobie używa).

Otóż tak sprawy stoją z obecnym Rządem. Kiedy p. Witos był w opozycji do endecji, plwano nań i wyzywano najgorszymi słowami (Głosy na ławach P. S. L.: Wiemy). Teraz jest najmilszym, i najgodniejszym Polakiem. Ale sądzę, że może nadejść nie tak długo chwila, kiedy znów panowie endecy pluną i kopną Was, jako ludzi już niepotrzebnych, lecz wówczas wobec ludu pracującego będziecie skompromitowanymi (Głos na ławach P. S. L.: Czemu Pan tak dba o nas?).

To są powody wszystkie w schematycznym przeglądzie, dla których nie mamy zaufania do obecnego Rządu (Głosy: Wiemy o tem od początku bez mowy). Rząd, który w polityce zagranicznej nie ma godności, Rząd, który nie broni istotnych interesów Państwa (P. Falkowski: Polityka germanizacyjna jest godną!), Rząd, który stoi na stanowisku awantur, Rząd, który zdradza reformę rolną, Rząd, który w dziedzinie socjalnej jest rządem reakcji (Głosy: Oho!), kierowanej przez klasy posiadające, Rząd, który w dziedzinie kulturalnej znajduje się i musi się znaleźć pod pantoflem biskupim, Rząd, który rozpoczyna rozkładową politykę w armji, usuwa najlepszych ludzi w narodzie (Głos: Dziura w niebie), Rząd, który buduje żydowskie państwo w państwie, który prowadzi i musi prowadzić politykę eksterminacyjną w tym lub owym stopniu, cokolwiekby myśleli sobie Piastowcy, Rząd, który obiektywnie jest przygotowanym do obalenia demokracji w Polsce, — ten Rząd jest nie tylko wrogiem klas pracujących, ale jest przede wszystkim szkodnikiem dla Polski jako całości (Brawa na lewicy).

Z tych oto względów nie możemy tego Rządu popierać (Głos na prawicy: Poco ta długa mowa?). W swej książce p. Grabski, jako teoretyk stronnictwa oświadcza, że stoi na stanowisku paskarstwa w Polsce, bo oto wypowiada zdanie następujące: „Ustawodawstwo społeczne w Polsce jest właściwie niemożliwe“, a na str. 123: „W tych warunkach wszelkie ustawodawstwo społeczne, ograniczające silniej dążenia jednostki do osobistego zysku, z konieczności jest skazane na niepowodzenie“. (Głos na prawicy: To przeciw etatyzmowi napisane, Pan nie zrozumiał. Drugi głos: Wyrwał parę słów i kontent). Ale, proszę Panów, są jeszcze ciekawsze rzeczy. (Głos na prawicy: Czy Pan wie, co to jest etatyzm?) Pan Grabski mówi tak: „Niema co się gorszyć dorobkiewiczostwem nowo wzbogacających się, niech się dorabiają jeszcze więcej i coraz więcej“. (Głos: Robotnicy tak samo). I dalej jeszcze p. Grabski pisze: „Nie mogłem nigdy podzielać oburzenia na różnych posłów stronnictwa ludowego, że się dorabiają majątków i t. d.“.

Otóż, proszę Panów, w tych zdaniach teoretyka... (Głos: Mądrze napisane) i w tej praktyce bieżącej ujawnia się aż nadto wyraźnie klasowa fizjonomia obecnego Rządu. Doszedł on do władzy, jako rząd jedynie polski, jako rzekomo jedynie narodowy, ale w świetle wywodów p. Witos, w świetle publicystyki endeckiej, w świetle niedługiej praktyki, w świetle wynurzeń p. Seydy i t. d. — wyjaśnia się wyraźnie, że mamy przed sobą nie Rząd narodu polskiego, lecz Rząd klas posiadających. Dlatego, uważając działalność tego Rządu za szkodliwą dla klas pracujących, za szkodliwą dla interesów Państwa Polskiego — głosujemy przeciw prowizorjum budżetowemu. (Oklaski na lewicy. Wicemarszałek Poniatowski dzwoni. P. Kozicki: Zmierzch myśli socjalistycznej!).

Wicemarszałek Poniatowski:

Podczas przemówienia p. pos. Czapińskiego, omawiającego artykuł p. Zamorskiego, p. Moraczewski odezwał się, jak to stenogram stwierdza: „Żeby to napisać, trzeba być kanalją“. Za użycie tego nieparlamentarnego wyrażenia przywołuję p. Moraczewskiego do porządku. Głos ma p. Miedziński.

P. Miedziński:

Wysoka Izbo!

Mówiąc o prowizorjum budżetowem, tem samem musimy je traktować tak, jak Panowie dnia 2 czerwca traktowali wniosek o prowizorjum budżetowem dla rządu, który ustąpił. Proszę Panów! Kwestja zaufania dla Rządu, która z natury rzeczy wiąże się z dyskusją nad prowizorjum budżetowem, wypływa i w tym momencie. Mówiąc o prowizorjum budżetowem dla Rządu, który mamy przed sobą, muszę położyć nacisk specjalny na te kwestje, które zostały przez większość tej Izby potraktowane krytycznie dnia 2 czerwca: kwestję zaufania do dwóch osób w tym Rządzie, co miało wyraz w odrzuceniu funduszy dyspozycyjnych dla Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych.



Ustawy o prowizorjach budżetowych.

Otóż jeśli chodzi obecnie o zaufanie dla tego Rządu i dla osoby Prezesa Rady Ministrów, stwierdzić musimy, że te dwa tygodnie trwania Rządu obecnego, które możemy ocenić, już przynoszą jedynie potwierdzenie obaw co do charakteru Rządu, jakie były wyrażone z tej trybuny przy objęciu przezeń urzędowania. Odbiło się to szczególnie na kwestjach, dotyczących spraw wewnętrznych i spraw wojskowych.

Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne, mieliśmy nadzwyczaj pieczołowite i niebawale dotychczas ze strony jakiegokolwiek rządu odnośnienie się do sprawy opozycyjnej we wszystkich przejawach jej opozycyjnego stosunku do Rządu; mieliśmy do czynienia z konfiskatą artykułów, krytykujących nie tylko postępowanie Rządu, lecz postępowanie tych osób w Rządzie, które są zaangażowane w życie politycznym i partyjnym; mieliśmy do czynienia z tak ciekawymi objawami, ciekawymi szczególnie w perspektywie exposé p. Prezesa Rządu, jak to, że przed kilku dniami we Lwowie skonfiskowano afisz „Kurjera Lwowskiego“ tylko z zapowiedzią artykułu o ruchu faszystowskim w Polsce. Policja państwowa w tym wypadku we Lwowie, względnie prokuratorja okazała nadzwyczajną pieczołowitość, gdy chodziło o rewelację co do ruchu faszystowskiego i uważała za stosowne otoczyć go opieką, gdy jednocześnie mieliśmy do czynienia z takimi wypadkami, jak ogłoszone w końcu ubiegłego tygodnia w prasie, będącej w dyspozycji stronnictw większości tej Izby, artykuły, godzące w tę część życia państwowego i w tę instytucję państwową, która w każdym kraju otaczana jest największą opieką prawa i rządu, mianowicie godzące w wojsko i będące wręcz obrazą wojska i obrazą korpusu oficerskiego. A stwierdzić musimy, że te wystąpienia z żadną pieczołowitością i z żadną opieką ze strony Rządu się nie spotkały, że Rząd, który był niesłuchanie wrażliwy na krytykę osoby p. Prezesa Rządu, okazał się chłodnym i niewzruszonym, nic nie zrobił w kierunku powściągnięcia nikczemnych napaści na armję i na kierownicze osobistości w wojsku. (Wrzawa na prawicy. P. Sołtyk: Głupstwa Pan gada, napaści na armję nie było). Jeżeli pan poseł Sołtyk, który jest oficerem rezerwy, twierdzi, że napaści na wodzów i na osoby zajmujące kierownicze stanowiska w armji i zarzucanie im postępowania podejrzanego i nieetycznego i zdrażliwego nie są obrazą armji, to pan poseł Sołtyk nie byłby tolerowany jako oficer w żadnej armji europejskiej. (Wrzawa na prawicy).

(Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Nie mogę nie zwrócić uwagi na tę niesłuchaną niewspółrzędność postępowania organów rządowych, które ataki na pewne resorty i instytucje rządowe karzą ostreimi karami, a inne, które, jak powtarzam z naciskiem, w każdym państwie są ota-

czane szczególną pieczą, puszczają zupełnie bezkarnie. Takie rzeczy i tego rodzaju zarzuty, które już skwalifikowałem przed chwilą, jak artykuł p. Zamorskiego, będącego jednym z ludzi odpowiedzialnych za obecną większość rządową, a tem samem za Rząd, to są rzeczy, które w żadnym zdrowym państwie nie przeszłyby bez reakcji rządu. Jeżeli Panowie uważacie za dobre, że Rząd w tej rzeczy nie reagował, że p. Minister Spraw Wojskowych nie staje na trybunie i nie żąda osłonięcia armji przed tego rodzaju obrazami, Panowie sami ściągacie na siebie tak przykre nauczkę, jakie niektórych z Was spotykają. (Wielka wrzawa na prawicy. Różne okrzyki. Oklaski na lewicy. P. Dubanowicz: Precz! P. Rudnicki: Brauning weź Pan do ręki).

Marszałek (dzwoni): Proszę Panów, w przemówieniu p. Miedzińskiego nie były użyte wyrazy obraźliwe, przywoływanie więc do porządku nie jest możliwe, muszę jednak zwrócić uwagę, że wyrażenia jego, które mogą nasuwać komuś myśl, jakoby pochwalał metody zastosowane wobec niektórych ludzi, są ryzykowne. Głos ma p. Miedziński.

P. Miedziński:

Sadzę, że wszyscy ci Panowie, którzy w ostatniej chwili używali wyrażeń nieparlamentarnych, będą o tyle odważni, że po zejściu mojem z trybuny przyjdą łaskawie objawić mi swoje zdanie i swoje nazwiska. Następnie w odpowiedzi nie na to, co Panowie mówili, lecz na to, co powiedział mi p. Marszałek, muszę zaznaczyć, że w istocie w mojem przemówieniu byłem daleki od pochwalania tego, co się stało, tylko ostrzegałem, co zostanie wyjaśnione na podstawie stenogramu, że nie co innego jak pewne metody występowania w prasie, nie pociągające za sobą koniecznej reakcji Rządu i osłony przed obrazą, pociągają za sobą z konieczności samosady. To było tylko ostrzeżenie i skonstatowanie stanu faktycznego, a nie pochwalanie któregoś z tych faktów, które zaszły.

Panowie byli łaskawi w tak burzliwy sposób przeszkodzić mi wtedy, kiedy na poparcie swoich słów zamierzałem przytoczyć zdanie autorytetu z tej właśnie strony Wysokiej Izby. Mamy do czynienia z listem otwartym posła Rabskiego do posła Strońskiego i pozwolę sobie zacytować z tego listu słowa następujące (czyta):

„Czem się właściwie różni „ze stanowiska honorowego“ napaść uliczna“ jakiegoś pana“ od tych tysięcy najkrwawszych inwektyw w druku, na które każdy z ludzi politycznych jest stale w Polsce narażony?“ Dalej: „Takie obelgi i oszczerstwa, jakie u nas spotykają niemal codziennie ludzi politycznych, są często o wiele gorsze od zniewag czynnych i także przez kwalifikujących specjalistów za takie uznane“. To jest opinja p. Rabskiego. (P. Korfanty: Czytaj Pan dalej). Pozwolę sobie zapytać się, czy te inwektywy i oszczerstwa w druku, cytując słowa p. Rabskiego i przez niego zakwalifikowane jako gorsze od zniewag ulicznych, nie pochodzą przypadkiem ze strony prawej, od tych pism, za które Panowie są odpowiedzialni. Czy jeśli chodzi

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

o ludzi politycznych, których, zdaniem p. Rabskiego ostatnio w Polsce spotykają... (Wrzawa. P. Dubanowicz: Zarzuty polityczne. Tam nie było oszczerstwa. P. Hausner: Wymyślano od bandytów).

Marszałek: Proszę p. Hausnera, żeby zajął miejsce. (P. Hausner: Dlaczego p. Marszałek nie przywoła do porządku p. Zdziechowskiego, który woła „prowokator“?). Proszę p. Hausnera zająć miejsce. (P. Hausner: Proszę przywołać p. Zdziechowskiego). Po raz ostatni proszę p. Hausnera, ażeby poszedł na miejsce w myśl postanowienia konwentu senjorów. (P. Hausner: Dobrze, ale niech i tamci idą na swoje miejsca).

P. Miedziński:

Dalej, czy p. Rabski, który mówi o ludziach politycznych w Polsce, którzy na takie rzeczy niestety jego zdaniem są narażeni, uświadomił sobie, że najbardziej narażonym na to był niewątpliwie wybitny mąż polityczny Piłsudski (P. Sołtyk: Powinien Pan złożyć mandat, a nie przemawiać z tej trybuny. P. Dubanowicz: W czyjem imieniu Pan przemawia?) Panie Pośle, ja przemawiam w imieniu klubu, który mnie do tego delegował, a który jest instytucją w Sejmie zarejestrowaną, a nie obcą. Jeżeli p. poseł nie wie, w czyjem imieniu przemawiam, to może się zapytać lepiej politycznie poinformowanych sąsiadów.

Proszę Panów, to właśnie postępowanie Rządu, który z jednej strony uważał za właściwe stosowanie represji wobec szeregu organów prasy sobie niemiłych, a z drugiej strony pozostawił bez reakcji rzeczy, które sięgały bardzo głęboko w przeżycia, ideologię i przywiązanie setek tysięcy obywateli polskich, jeżeli już nie milionów, jak to pompatycznie mówi p. Rabski w swoim liście, — to postępowanie Rządu nie wydaje mi się w tej sprawie bezstronnem. W sprawie wojska mieliśmy do czynienia z tem, że za artykuł w „Polsce Zbrojnej“, umieszczony przez redaktora Kwiatkowskiego i omawiający w sposób niezmiernie delikatny (Wrzawa na prawicy) i wysoce kulturalny zagadnienia wojskowe, redaktor został przez Rząd, t. j. p. Kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych ukarany odwachem. (Głos na prawicy: Mało). Natomiast artykuł, który w dwa dni potem się ukazał, artykuł p. posła Zamorskiego, godzący w honor wojska w sposób bezwzględny, niebывwały, nie spotkał się z żadną karą. (Brawa i oklaski na lewicy. P. Dubanowicz: Wojsko obejdzie się bez takich obrońców. P. Hausner: Kruk krukowi oka nie wykole).

Proszę Panów, zjawienie się na tych ławach obecnego Rządu było dla kraju początkiem wielkiego przewrotu i ciężkiego kryzysu w tej dziedzinie, którą Sejm w swoich ustawach przyobieczał otoczyć powszechną i na zawsze opieką narodu, t. j. w dziedzinie wojskowości. Wojsko, jak Panowie mieli dziś liczne dowody, jest wzburzone i targane głębokim

niepokojem (Głos: Kto Panu dał mandat do przemawiania w imieniu wojska? Głos: Podburzanie armji! Wielka wrzawa. Głos: Drugi oddział. Głos: Podburzać armji nie wolno. Szerzenie fermentu).

Proszę Panów, ja jestem zawodowym oficerem... (Głos na prawicy: Szmelc z defenzywy, to nie wojsko. Wrzawa). Pan nie zna Konstytucji, Panie Kolego. Ja jestem zawodowym oficerem w stanie nieczynnym, będąc posłem.

Marszałek: Zwracam uwagę, że p. Miedziński tutaj jest posłem, i zwracam uwagę, że niewątpliwie omawianie sprawy armji w tym nastroju jest rzeczą zupełnie niewskazaną. (Brawa i oklaski). Proszę o zastosowanie się do tego. (Wrzawa. P. Rudnicki: Idź Pan do „Kurjera Porannego“). Zwracałem się z apelem do całej Izby, a nie do jednej części, uważając, że sprawa ta obchodzi całą Izbę i prosiłbym, aby Panowie byli łaskawi zachować spokój, aby mówca o sprawie tak delikatnej i tak subtelnej, jaką jest sprawa armji, mógł mówić w zupełnym spokoju.

P. Miedziński: Pozwalam sobie zaznaczyć, że ja traktuję tę sprawę najzupełniej spokojnie i w sposób, który nie powinien nikogo obrażać.

Proszę Panów, na podstawie tego, co już powiedziałem, zaznaczam dalej, że tego rodzaju fakt, jak ustąpienie Marszałka Piłsudskiego, który był wodzem naczelnym w tej ciężkiej wojnie o istnienie Państwa, którą mieliśmy, w wojnie, która decydowała o tem, czy to Państwo w dalszym ciągu będzie istniało, jest rzeczą, która w sposób zupełnie naturalny i zrozumiały musi posiąć niepokój w sercach szeregu obywateli (Głos na prawicy: Peowiaków i legionistów). Jeśli Panowie mówią „peowiaków“, czy legionistów, to pozwolę sobie dać taki skromny przykład, że autorem tego słynnego artykułu w „Polsce Zbrojnej“ był nie peowiak i nie legionista, lecz oficer sztabu generalnego jednej z armji zaborczych. Ten człowiek, który za ten artykuł siedzi obecnie w areszcie na odwachu, jest nie legionista i nie peowiak, tylko oficer z armji rosyjskiej. A więc Panowie zanadto upraszczacie sobie zagadnienia, jeśli powiadacie, że to akcja paczki peowiaków, czy legionistów. Tak nie jest. I każdy z Panów, który sięgnie okiem w przeszłość, do roku 1919 i porówna stan korpusu z tego czasu ze stanem jego w chwili obecnej, musi stwierdzić, że w kierunku ujednolicenia armji, i zatarcia różnic, że tak powiem, pochodzenia oficerów, nastąpił wielki krok naprzód i że pod tym względem posunęliśmy się daleko. Dlatego nie upraszczajmy sobie zagadnień. Niezależnie od tego, kim był wódz naczelny w ostatniej wojnie, jest on obecnie wodzem zwycięskim, jest tym człowiekiem, który w każdym państwie, w każdym kraju jako zwycięski wódz naczelny po wojnie wygranej otaczany jest, choć może contre coeur u niektórych, pewnym szacunkiem i pewnym uznaniem. Nie sądzą, ażeby Panowie wierzyli swoim własnym artykułom prasowym. Istotnie, gdyby ktoś urodził się teraz, powiedzmy, czy oknał się z długiego snu w roku 1922 czy 1923 i za-

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

czął czytać artykuły niektórych pism polskich i nie-które broszurki, toby doszedł do przekonania, że Piłsudski jest wodzem, który tę wojnę prowadził i przegrał i sprowadził na kraj kolosalne klęski. A wiecie, że Piłsudski to nie człowiek, który klęskę na kraj sprowadził, że Piłsudski to nie człowiek, który przegrał wojnę, lecz że to człowiek, który ją wygrał, który wygrał wojnę w takich warunkach, że jednocześnie z prowadzeniem wojny trzeba było armię tworzyć; że to człowiek, który nie przyszedł do gotowego i nie zmarnował dorobku państwowego, który wszystko od a do z zrobił za pomocą ludzi, wszystko jedno z tej czy innej armii, ale za pomocą wybitnych oficerów dobrej woli i umiejętności do pracy. I to muszę stwierdzić i to się wykazało do dzisiaj, że w tej pracy twórczej w armii polskiej zarówno podczas wojny jak i po wojnie Piłsudski zdołał do koła siebie zgromadzić szereg ludzi, którzy daleko wykroczyli poza tę grupę, którą skupił dokoła siebie w r. 1914. Jeżeli rozważymy historję wojny ostatniej i historję tych czasów, kiedy Piłsudski był Naczelnikiem Państwa i naczelnym wodzem, to dla wojska, dla szeregu jego zwolenników jest rzeczą jasną i było rzeczą jasną, że był to człowiek, który od pracy na rzecz Państwa na powierzonym mu stanowisku nie uchylił się nigdy, mimo wielkich trudności i niebywałych przykrości, które go spotykały; że Piłsudski był człowiekiem, który trwał chociaż obrzucano go inwektywami, chociaż przeszkadzano mu w jego pracy ze wszystkich stron, że był człowiekiem, który się tem nie zrażał i nie ustępował.

I dlatego, proszę Panów, jeżeli dzisiaj mimo to ten człowiek uważa za niemożliwe stać dalej na swoim stanowisku, to nic dziwnego, że tego rodzaju moment interesuje, podnieca i niepokoi ludzi, którzy mają w Polsce prawo do pytania, co się dzieje, ponieważ to prawo zdobyli sobie bądź w walkach o Polskę, bądź w pracy dla Państwa.

Dziwię się niezmiernie, że na to pytanie dotychczas nie dano odpowiedzi, i gdyby tu był p. gen. Osiński, kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych, zwróciłbym się do niego wprost z zapytaniem, ażeby zechciał tę rzecz, niewątpliwie interesującą ogół społeczeństwa i armii, wyjaśnić, żeby zechciał odpowiedzieć na pytanie, jakie mianowicie były powody ustąpienia marszałka Piłsudskiego z armii. Zapytałbym również p. gen. Osińskiego, dlaczego tak się stało, że ja, jako jeden z szarych posłów, który ma zaledwie ten tytuł do zajmowania się sprawami armii, że jest sam oficerem, w tej chwili w stanie nieczynnym, pytam się, co zrobił Rząd i odpowiednie władze, żeby wojsko na przyszłość od obelg obronić i żeby wytworzyć taki stan rzeczy, by wojsko na przyszłość drogą wystąpień pojedynczych osób, czy grup nie potrzebowało szukać sobie samo zadośćuczynienia.

Sądzę, że fakt, że dotychczas gen. Osiński z tą sprawą nie wystąpił, jest tylko wynikiem jego zajęć, które wymagają wyjazdów, lub może tylko wynikiem braku czasu. Nie tracę dotychczas nadziei, że

p. gen. Osiński, do którego mam zaufanie jako do dzielnego generała, z tą sprawą jeszcze przed Sejmem wystąpi.

Proszę Panów, wróćę teraz do innych spraw, związanych z działalnością obecnego Rządu. Zupełnie biorę pod uwagę to, że Rząd ten istnieje zaledwie 2 tygodnie i że wielu rzeczy głębiej sięgających od niego nie można wymagać. I dlatego zwróćę uwagę tylko na to, że od 2 tygodni, t. j. od czasu, kiedy wyraziliśmy obawę i przekonanie, że ten Rząd nie przyniesie żadnej korzyści pozytywnej i że musimy ustosunkować się do niego negatywnie, widzimy tylko potwierdzenie naszych obaw. Jeżeli chodzi o sprawy wojskowe i sprawę bezstronności w życiu wojskowym, to miałem już możność tę rzecz wytknąć. Jeżeli chodzi o sprawy dotyczące życia społecznego kraju, jeżeli chodzi o te momenty, które ludowi polskiemu przyrzekano jako cenę politycznego paktu między Piastowcami a prawicą, to muszę stwierdzić (Wrzawa), to muszę stwierdzić, że dotychczas koszta tego nienaturalnego związku, przed którym przestrzegaliśmy, ponosi wyłącznie to stronictwo ludowe, które w oczekiwaniu korzyści do tego związku poszło. Wystarczy w tej sprawie przypomnieć historję głosowania nad podatkiem gruntowym i progresją. Jeżeli ludowi polskiemu obiecywano za cenę pewnych ustępstw politycznych wielkie korzyści realne z połączenia się z prawicą, to możemy sobie na podstawie ubiegłych 2 tygodni powiedzieć, że np. stronictwo Piasta, które początkowo w Komisji występowało za 500% progresją, które następnie z tej progresji już pod wpływem tocących się układów ze stronictwami prawicy, zeszło do 200%, które następnie uchwaliło i wypowiedziało się zgodnie z Rządem za 120% progresją, w końcu musiało zejść i głosować w pełnej Izbie za 100% zaledwie progresją. Możemy stwierdzić w tej chwili, że jeżeli chodzi o sprawy, związane z reformą rolną i sprawy gospodarcze, to stronictwo Piasta już za ten układ zapłaciło marszem od 500% do 100% progresji, marszem dość szybkim, który w żaden sposób nie może być uznany za zwycięski.

Pozwolę sobie zwrócić następnie uwagę, że losy progresji i podatku gruntowego są znamienne dla całej sprawy reformy rolnej w Polsce, ponieważ nie bardziej, jak wysokie podatki progresywne, nie gwarantuje istotnego wykonania reformy rolnej i zmiany ustroju rolnego Państwa. Nie sądzę, by taki, lub inny pakt dawał pod tym względem nadzieję, nie sądzę dlatego, że mieliśmy już ustawę przez ten Sejm uchwaloną, która jednak została zaobstruowana przez wielką część reprezentowanych tutaj na prawicy obywateli Państwa i która wskutek tego nie została wykonana. Mamy wprowadzić pakt tajny, o którym nie wiele wiemy, ale pakt, który też nie może służyć za wielką gwarancję, natomiast, jak wiemy, obłożenie wielkiej własności ziemskiej wysokim podatkiem gruntowym jest momentem, który z natury rzeczy musi doprowadzić do wyzbywania się tego nadmiaru obszarów. I dlatego, gdy widzę, że przedstawiciele obszarników na te podatki, za którymi musiałoby iść pozbycie się ziemi, któreby ich materialnie zmuszały do pozbywania się swoich obszarów, nie idą to muszę przestać wierzyć

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

w dobrą wolę wielkiej własności wyzbycia się nadmiaru ziemi (P. Nawrocki: A my przestaliśmy wierzyć w Pański honor. Wielka wrzawa. Głos na lewicy: Co to za skandal? Marszałek dzwoni.). I dlatego sądzę, że w dziedzinie gospodarczej odnośnie do polityki rolnej, jak dotychczas, przedstawiciele ludu są tymi, którzy koszta tego porozumienia płacą.

Jeszcze chciałbym poruszyć drugi moment, który był przez Panów wyzyskany w stosunku do rządu poprzedniego, t. j. moment polityki zagranicznej. Obalając rząd poprzedni, większość tej Izby uważała za wskazane poza symbolem votum nieufności w postaci skreślenia funduszu dyspozycyjnego Prezesa Rady Ministrów skreślić fundusz dyspozycyjny Ministra Spraw Zagranicznych. Proszę Panów, w języku politycznym, przyjętym w świecie, tego rodzaju skreślenie rządu nie mogło być inaczej traktowane, jak wyrażenie rządowi nieufności specjalnie za jego politykę zagraniczną. Obecnie Panowie przyjmują nowe prowizorium budżetowe i uchwalają dla Rządu wszystkie pozycje, jakie on przedstawia, między innymi fundusz dyspozycyjny. Co prawda, proszę Panów, spotykałem się u niektórych panów posłów przed dwoma tygodniami z opinią, że skreślają fundusz dyspozycyjny dla Rządu nie z jakichś pobudek politycznych, lecz z pobudek oszczędności. Co do tych panów posłów jestem spokojny, że i obecnemu Rządowi będą chcieli ten fundusz dyspozycyjny skreślić, ponieważ konieczność oszczędności w okresie dwutygodniowym nie zmalała. Chodzi mi o rzecz zasadniczą, o pobudki skreślenia z prowizorium budżetowego funduszu dyspozycyjnego Ministra Spraw Zagranicznych, które było sposobem wyrażenia votum nieufności. Panowie, tak, energicznie Rządu broniący, nie mogą mieć teraz żadnej pretensji o to, że nie możemy w tej chwili głosować za prowizorium budżetowym dla Ministra Spraw Zagranicznych, pro prostu ze względu na porównanie między epoką w dziejach dyplomacji Polski, którą reprezentował rząd poprzedni, a tem, co reprezentuje obecny Minister Spraw Zagranicznych. (P. Kozicki: A traktat wersalski, przywrócenie dzielnicy pruskiej, to mała rzecz?). W tej chwili jestem daleki od omawiania osoby p. Seydy, który się dotychczas niczem w dyplomacji polskiej nie zaznaczył. (P. Korfanty: Tak jak Pan w wojskowości), natomiast p. Minister Seyda ma zadanie cięższe, niż jakikolwiek inny, ponieważ przyszedł do steru rządu, kiedy jego poprzednik przyniósł Państwu szereg wybitnych sukcesów. (Aha! — na prawicy). Panowie widzą i rozumieją, że oprócz „aha” nie można nic na to odpowiedzieć, dlatego, że niektóre z tych sukcesów zakrojone są na historyczną miarę. Ten Minister, który przychodzi na miejsce obalonego przez Panów ministra, mogącego się temi sukcesami poszczycić, ma prawdopodobnie przygotowane w zanadrzu dalsze triumfy dla Polski. Jak dotychczas, w ciągu tych dwóch tygodni, któreśmy przeżyli, widzimy tylko jedną rzecz: to jest przyznanie kopalni Delbrücka Niemcom. (P. Korfanty: Wolne

żarty!). Czy p. poseł sądzi, że one nie zostały przyznane Niemcom? (P. Korfanty: To było zadecydowane jeszcze 21 maja.). To są symptomy, symptomy które przytaczam dlatego, że moment ten jest ostatnim gwoździem do trumny szerzonego przez Panów hasła, że zagranica ma zaufanie jedynie do tego kierunku, który Wy reprezentujecie, a do wszystkich innych zaufania nie ma. Proszę Panów, teraz, w tej chwili możemy przygwoździć to, że ten Rząd, w którym Panowie nie byli, co więcej, wobec którego Panowie byli w ostrej i bezwzględnej opozycji, uzyskał największe sukcesy, jakie którykolwiek rząd w Polsce uzyskał w zakresie polityki zagranicznej. (Głos w centrum: Słusznie!) Następnie stwierdzić możemy, że ten rząd, w którym ministrem Spraw Zagranicznych jest przedstawiciel prawej części Izby, zaczął niewątpliwie od klęski jaką jest przyznanie kopalni Delbrücka Niemcom. (Wrzawa). Możemy stwierdzić następnie, że przygwożdżona została ta Wasza legenda o tem, że spadek marki polskiej zawdzięczamy jedynie również nieufności zagranicy do rządów w Polsce, które były w ostatnich czasach. W tej chwili, z prawdziwym smutkiem, ale muszę stwierdzić, że przez te dwa tygodnie dolar z 50,000 poszedł na 74,000. I mówię to nie dla czego innego, lecz dlatego, aby wykazać Panom raz jeszcze to, coście robili drogą Waszej prasy i fałszowania opinii publicznej, (P. Korfanty: Przypraszam Pana, ale my opinii publicznej nie fałszujemy), że przypisywaliście spadek marki polskiej zawsze rządowi. Teraz napewno tego nie powtórzycie, teraz napewno będziecie wpierali w swoich wyborców i w ogół Polski, że spadek marki jest w związku ze wszystkimi innymi rzeczami, ale nie z kwestją fizjonomii politycznej Rządu. (Głos na prawicy: Ilu ma Pan wyborców?) Wyborców mam tytu, ilu ma każdy poseł z listy państwowej; to znaczy, Panie Pośle, moimi wyborcami są ci wszyscy wyborcy, którzy wybrali 70 posłów z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

I dlatego te rzeczy, które zaszły w przeciągu dwóch tygodni ostatnich, t. j. brak jakichkolwiek sukcesów, a przeciwnie klęski w zakresie naszej polityki zagranicznej, następnie nie tylko nie podniesienie kursu marki, lecz przeciwnie znaczny i katastrofalny jej spadek, to są te rzeczy, które obalają szerzoną uporczywie przez Was legendę o tem, że zagranica tylko do Was ma zaufanie. (P. Staniszkis: Niech Pan poczeka jeszcze).

Jeśli mówiłem tutaj, że nie mam potrzeby zastanawiać się nad nieznaną nam z sukcesów dyplomatycznych osobą obecnego p. Ministra Spraw Zagranicznych, to nie znaczyło, żebyśmy nie musieli podkreślić charakteru i metody działania w dyplomacji i polityce zagranicznej tego obozu, którego p. Seyda jest przedstawicielem. I tutaj znowu niestety z przykrością muszę przypomnieć rzeczy, które napewno Panom się nie spodobają, muszę stwierdzić, że w etyce politycznej każdego zdrowego państwa i każdego zdrowego organizmu politycznego jest jednym z głównych przykazań, że nie należy momentów polityki wewnętrznej i sporów wewnętrznych wytaczać na zewnątrz i mieszać do polityki zagranicznej. Każdy z panów polityków przyzna, że jest to naczelne przykazanie dojrzałej

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

polityki, i każdy z Panów, jeżeli przyjrzy się temu, co się przez cztery lata istnienia Polski niepodległej działo, musi przyznać, że ten właśnie moment był grzechem śmiertelnym Waszego obozu, że to naczelną przykazanie zdrowej polityki było przez Was na każdym kroku łamane. (Głos na prawicy: Pan złamał solidarność klubu). Panowie sami doskonale pamiętacie, że w zaraniu powstania i tworzenia niepodległego Państwa Polskiego Komitet Narodowy w Paryżu, instytucja emigracyjna, żądała od obcych mocarstw uznania praw rządu dla siebie wbrew istniejącemu de facto rządowi w wolnej od wrogów stolicy kraju. To był Wasz grzech pierworodny. (P. Staniszkis: Wstyd, Panie. Okrzyki na prawicy). Panie Pośle Staniszkis, ja Pana doprawdy nie rozumiem. (Głos na prawicy: Oddział szpiclowski). Panie Marszałku, proszę mnie chronić. Proszę Panów, w ostatniej chwili znowu z tamtej strony padły z zapiecką przeciw mnie obraźliwe wyrażenia. Znowu proszę, żeby ten z Panów, który to powiedział, miał potem odwagę stanąć przedemną i te słowa powtórzyć.

Marszałek: Proszę nie zapominać, że znajdujemy się w sali sejmowej.

P. Miedziński:

I proszę Panów, ten grzech pierworodny nie był faktem odosobnionym. Przez cały czas potem istnienia rządów w Polsce, w których Panowie bądź brali udział, bądź nie brali udziału, jednakże nie wahał się na forum państw obcych, na terenie państw z nami zaprzyjaźnionych rozwijać szeroko rozgałęzioną działalność przeciw naczelnym instytucjom Państwa Polskiego. Panowie nawet wtedy, kiedy mieliście Ministerstwo Spraw Zagranicznych w rękach swoich ludzi, nie wahał się w państwach obcych rozwijać oszczerczej akcji przeciw Naczelnikowi Państwa Polskiego. Tego rodzaju metody, zdaniem moim i moich przyjaciół politycznych, dyskwalifikują grupę Panów do steru polityki zagranicznej Państwa. (Oklaski na lewicy). Panowie dotychczas nie daliście w żadnym momencie wyrazu temu, że podobne rzeczy potępiać, przeciwnie, dotychczas jeszcze jesteście zadowoleni ze swojej metody działania.

Dopóki jesteście w rządzie Wy, którzy w polityce zagranicznej wprowadziliście w pierwszym rządzie nielejalność wobec własnej naczelnej reprezentacji państwowej, dopóki jesteście w rządzie Wy, którzy w wewnętrznej polityce wprowadziliście jako metodę anarchję niczem nieskrępowaną, dopóty do takiego rządu nie możemy mieć zaufania. (Oklaski na lewicy. Wrzawa na prawicy). A fakty, które zaszły przez czas dwutygodniowego Waszego istnienia we wszystkich dziedzinach, potwierdzają tylko nasze początkowo wyrażone obawy i potwierdzają słusność naszej nieufności. (Oklaski na lewicy. Wrzawa na prawicy).

Marszałek: Głos ma p. Chądzyński.

P. A. Chądzyński:

Wysoki Sejmie! Gdy prowizorjum budżetowe, które dzisiaj jest tematem rozpraw Izby w trzecim czytaniu, 2 tygodnie temu wniósł rząd poprzedni — gen. Sikorskiego, to w drugim czytaniu głosowaliśmy za tem prowizorjum, dlatego, że uważaliśmy je za konieczność państwową. I aczkolwiek dziś rząd się zmienił, aczkolwiek u steru jest inny Rząd, w którym moje stronnictwo nie bierze udziału i za który nie ponosi politycznej odpowiedzialności, jednak stronnictwo moje stoi nadal na stanowisku, że prowizorjum budżetowe należy do t. zw. konieczności państwowych i z tego punktu widzenia wychodząc głosować i dziś w zmienionych warunkach politycznych za tem prowizorjum będziemy.

(Przewodnictwo obejmuje Wice-marszałek Gdyk).

Szanowni Panowie. Rządy w naszym Państwie zmieniają się dość często, interesy tych rządów są różne, ale pozostaje państwo, pozostaje stały interes państwowy. (Głosy: Bardzo słusznie). I dlatego, jak długo Izba nie jest w możności w porę uchwalić budżetu, tak długo stronnictwa tej Izby są zmuszone głosować za prowizorjum budżetowe, te stronnictwa, które pragną, aby w dniu 1 każdego miesiąca urzędnicy dostali w sposób legalny pensje, aby oficerowie i żołnierze otrzymali swoje dekady, by rząd mógł politykę zagraniczną państwa prowadzić. (Okrzyki na ławach P. P. S. Wicemarszałek Gdyk dzwoni).

Szanowni Panowie Posłowie z ław socjalistycznych, moje stronnictwo, głosując dziś za prowizorjum budżetowe, z punktu widzenia robotniczego, wcale nie ponosi większej odpowiedzialności od tej, jaką Panowie socjaliści ze swego stanowiska socjalistycznego ponosiliście wtedy, gdy wotowaliście Stańczykowi Nowakowi i innym poprzednim rządów. (P. Rudziński: Ale Wy ponosicie odpowiedzialność, że się łączycie z Chjeną). Panie Rudziński, może to jest pańskim pragnieniem, abyśmy się połączyli z Chjeną, ale pańskie pragnienie nie jest jeszcze stanowiskiem N. P. R. (Głos: Ciekawa logika).

P. Czapińskiemu podobało się powiedzieć, nie wiem, czy jako posłowi, czy jako przedstawicielowi stronnictwa, jakoby N. P. R. była kontrahentem obecnej większości parlamentarnej i obecnego Rządu. I powiedzenie p. Czapińskiego kładę jedynie na karb jego szczerych i istotnych życzeń, że ci Panowie ze swego stanowiska partyjnego może niczego tak bardzo nie pragną jak tego, żeby rzeczywiście N. P. R. stała się kontrahentem obecnej większości parlamentarnej i obecnego Rządu. Ale niech pp. posłowie socjalistyczni przyjmą do wiadomości, że jak długo swoje pismo socjalistyczne będą drukować w drukarni rządowej, tak długo Wasza opozycja będzie tylko opozycją papierową. (Wrzawa na ła-

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

wach P. P. S.). W Waszą opozycję uwierzmy wtedy, kiedy się uniezależnicie od jakiegokolwiek rządu, to jest przestaniecie drukować Wasze pismo w drukarni rządowej, kiedy przestaniecie swoje związki zawodowe lokować w domach państwowych i rządowych. (Wrzawa na ławach P. P. S.). Panie Marszałku, (zwracając się do wicemarszałka Moraczewskiego) pan pozwoliłeś swojemu mówcy zarzucić, nie mając przytem najmniejszych danych, że jesteśmy kontrahentami tej oto większości, zmuszony byłem tem samem przytoczyć fakty, które świadczą o zależności panów od rządu tak długo, jak długo będziecie drukować swoje pismo w drukarni rządowej. (P. Smulikowski: Pan jechał raz autem rządowym, sam widziałem. Chodzi Pan pod rękę z p. Bujalskim).

Wicemarszałek Gdyk:

Proszę Panów o spokój.

P. Chądzyński:

Panowie nie ciągnijcie mnie za język, a szczególnie kol. Smulikowski, bo gotów jestem mu powiedzieć dużo przykrzejszych rzeczy, niż to, co powiedziałem. (Głos: Mów Pan). Kol. Czapiński poszedł jeszcze dalej w swoich zupełnie nieumotywowanych zarzutach i pozwolił sobie na wyrażenie z tej trybuny insynuacji, albowiem związał nas ze Zw. Lud. Nar., związał nas z pewnymi projektami ustaw, któreby mogły podważyć 8-godzinny dzień roboczy i przeciwko którym zaraz moje stronnictwo zarówno z trybuny parlamentarnej, jak i w prasie i demonstracjach ulicznych ostro wystąpiło. Proszę Panów, my w sprawach robotniczych pójdziemy z Panami, w sprawach robotniczych uznamy Panów za sojuszników wtedy, kiedy Panowie razem z nami tych spraw robotniczych będziecie istotnie bronili, ale pozwolą Panowie, że my jesteśmy stronnictwem narodowym i z Panami, jako stronnictwem międzynarodowym w wielu sprawach się różnimy. (Brawa na prawicy). I dlatego proszę Szan. Panów, nie ponosząc za ten Rząd odpowiedzialności, będziemy stawać zawsze na stanowisku konieczności państwowych i te konieczności państwowe przyznamy zarówno Rządowi obecnego Prezesa Witosa, jak i rządowi, nawet gdyby na jego czele stanął Marszałek Moraczewski. (Głos na ławach P. P. S.: Nawet. Wicemarszałek Gdyk dzwoni).

Proszę Panów, chciałbym przy tej okazji sprezyzować stanowisko polityczne naszego stronnictwa. Oświadczam, że do obecnej większości parlamentarnej nie należymy, jak i do Rządu przez nią wyłonionego. Powstania jednak większości parlamentarnej, tego faktu nasze stronnictwo nie ma zamiaru potępiać. Wolelibyśmy, żeby utworzyła się większość parlamentarna złożona ze stronnictw demokratycznych, robotniczych, włościańskich polskich. Moi Panowie, nie naszą jest winą, że taka

większość nie utworzyła się. (Oklaski na lewicy). Panowie wiecie, że zawsze w tym kierunku szliśmy, skoro jednak taka większość się nie utworzyła, skoro nie z naszej winy doszła inna większość parlamentarna do skutku, to pozwólcie Panowie, abyśmy umożliwili funkcjonowanie aparatu państwowego, wogóle funkcjonowanie parlamentu. I dlatego, zajmując stanowisko wolnej ręki w stosunku do obecnego Rządu, uchwalając mu konieczności państwowe, we wszystkich innych sprawach razem z Panami będziemy bronili praw demokratycznych, robotniczych pod jednym warunkiem, że zawsze staniemy na stanowisku państwowem i w ramach interesu państwowego będziemy prowadzili walkę. (Oklaski na prawicy).

Wicemarszałek Gdyk: Głos ma p. Sanojca.

P. Sanojca: (Głosy: Aaaa)

Jest przyjęte we wszystkich kulturalnych państwach Europy, że każda Wysoka Izba, a zdaje się, że i Panowie uznacie, że Sejm jest Wysoką Izbą polską, wszędzie... (Głos na prawicy: Głośniej!) Jeżeli Pan jest głuchy, to niech się Pan z Sejmu wyniesie. (Wesołość na lewicy).

Proszę Wysokiej Izby, wszędzie istnieje taka praktyka parlamentarna, że stronnictwa rządowe szanują swoją własną władzę, to znaczy nie robią obstrukcji. Dziś jesteśmy świadkami takiego wypadku, i ja to podkreślam, że właśnie Szanowni Panowie z partji rządowej wszelkimi siłami starają się utrudnić opozycji wypowiedzenie swego zdania, robią krzykliwą obstrukcję, dając tem wyraz niedojrzałości politycznej w najwyższym stopniu. (Wesołość na prawicy. Różne okrzyki). W każdym państwie rząd i stronnictwa rządowe starają się wysłuchać, jakie zdanie ma opozycja, starają się łagodzić kontrawersję i opozycję partji sobie przeciwnych, ponieważ w ten sposób ułatwiają sobie rządzenie. Ale Wy jesteście tak zawadjacko usposobieni, (Wesołość) że uważacie, iż należy wszystko zrobić, ażeby to rządzenie sobie utrudnić i jak najprędzej sobie ukrócić głowę.

Wysoka Izbo! Co się tyczy omawianej sprawy, ma ona dwie strony: jedną jest strona rzeczowa, a drugą polityczna. (P. Korfanty: Agitacyjna). Pan, Panie Korfanty, miał bardzo ładną mowę agitacyjną w czasie poprzedniego rządu w tej samej sprawie. (P. Korfanty: Ja nigdy nie wygłaszam agitacyjnych mów. Panu to pozostawiam). Może być, że Pan jest lichym agitatorem.

O ile chodzi o rzeczową stronę tego zagadnienia, to miałem już zaszczyt nasze zapatrywania w Sejmie wypowiedzieć, mianowicie, iż wywoływanie ciągłych przesileń rządowych, gdy chodzi o wielkie rzeczy — o sanację Skarbu Państwa — jest w najwyższym stopniu szkodliwe. Słuchaliśmy z wielką uwagą, jak szanowne stronnictwa opozycyjne ongiś, wobec poprzedniego rządu, gdy omawiano sprawę prowizorium budżetowego, — motywowały swój brak zaufania do rządu i jakie rzeczowo-

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

we powody przytaczały, dlaczego są przeciwne prowizorjum budżetowemu. Ja słyszałem tylko jedno: „nie mamy zaufania i sprawa skończona” i żadne argumenty natury rzeczowej, ani politycznej nie mogły przemówić Wam do przekonania. (P. Chaciński: Bo z zaufaniem to tak jak z miłością). Szanowny Panie Kolego, nie przeszkadzajcie, bo to też źle świadczy o Waszym wychowaniu parlamentarnem.

Jeżeli chodzi tedy o samą sprawę rzeczową, to Szanowni Panowie z prawicy przekonali nas, stronnictwa lewicowe, że nie mamy najmniejszej przyczyny, aby sprawy skarbowe w Sejmie zawsze rzeczowo rozpatrywać, lecz w wielu wypadkach musimy patrzeć jedynie na to, czy mamy zaufanie do jakiejś jednostki, czy nie. Jeżeli Wy, Szanowni Panowie, udowodniliście swoim postępowaniem i wywodami, że jedynie kwestja zaufania powinna odgrywać rolę przy uchwalaniu niniejszego prowizorjum budżetowego, to ja nie widzę żadnej przyczyny, dla której my mielibyśmy pozostawać za Wami w tyle.

Ale jest jeszcze inna sprawa. Stwierdzam niniejszem, że już nie stronnictwa lewicowe bynajmniej, tylko organ właśnie „Piasta”, mianowicie „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w artykule: „Dlaczego nie mamy zaufania do Władysława Grabskiego” bardzo szeroko udowadniał, że p. Minister Skarbu nie ma nawet fachowych kwalifikacji. Wyraźnie jest powiedziane: „Nie możemy mieć wiary w użyteczność p. Grabskiego na zajmowanym stanowisku, jak wogóle musimy wątpić o jego fachowości”. Stwierdziwszy, że p. Grabski jest człowiekiem bardzo fachowym, wielce wykształconym i zasłużonym na polu badań ekonomicznych i gospodarstwa narodowego, w końcu powiada się, że „musimy zwątpić wogóle nawet w jego fachowość”.

Trzy, czy cztery dni minęły od chwili przesilenia i od mianowania rządu prawicowo-centrowego. Jeszcze nie był zamianowany szef sztabu, jeszcze nie było ukończone przesilenie rządowe, jeszcze nie było Ministra Wojny, a już Panowie wywołaliście przeciw swojemu własnemu rządowi niesłychanie ostrą opozycję, byle tylko podważyć ministrów, chociaż oni przecież duchowo stoją zupełnie po Waszej stronie. Przecież ja nie mam najmniejszego powodu gloryfikować p. Ministra Skarbu Grabskiego. Każdy z Was... (Głos na prawicy: Pan Grabski nie należy do naszego stronnictwa). Może Pan nie wie, bo Pan wogóle mało wie, ale każdy człowiek, zajmujący się polityką w Polsce, wie, że p. Minister Skarbu Grabski był członkiem Narodowej Demokracji i że p. Stanisław Grabski, to jest jego rodzony brat. To każdy wie. Szanowni Panowie zapominacie zawsze o tem, co pisze Wasza prasa, co piszą Wasze gazety, co Wy robicie, a nawet co myślicie i sami sobie przeczyć na każdym kroku, o ile to Wam chwilowo jest potrzebne.

I z tej przyczyny dzisiaj, rozpatrując kwestję zatwierdzenia prowizorjum budżetowego, muszę nieco inaczej oświetlić sprawę, aniżeli z punktu widzenia czysto rzeczowego. Zresztą nie znalazł się

u Was nawet referent, któryby dojrzał do tego, żeby dziś przedstawić konieczność uchwalenia przedłożonego prowizorjum budżetowego. (Głos: Pan jest przecież referentem). Wyście już podstawili Grabskiemu nogę, a jeżeli Grabskiego usuniecie, to nie zobaczycie po naszej stronie żadnych łez.

Gdy się czyta organ Waszych sprzymierzeńców piastowców, to dowiaduje się, dlaczego to p. Minister Grabski nie jest fachowcem. Oto usunął on p. Byrkę, usunął wielu innych ludzi z wysokich urzędów skarbowych. (Głos: Żeby Sanojcę zamianować). Nie Sanojcę, bądź Pan trochę dowcipniejszy, bo ten dowcip nawet na jarmarku nie ujdzie. Usunął p. Kazimierza Łozińskiego, p. Zakrzewskiego i innych. I gdy się to weźmie pod uwagę, to się widzi jedynie pogoń nawet nie za władzą, o czem mówił szanowny nasz prezes Thugutt, ale to jest walka o posady, o stanowiska, o teki, walka nawet w łonie Was samych. To ma bardzo wielkie znaczenie przy osądzaniu niniejszej sprawy.

Może niektórzy z Szanownych Kolegów z partji P. P. S. nie będą zadowoleni z tego ustępu, który w tej chwili powiem. Może być, że Szan. mój przedmówca p. Chądzyński miał rację, iż uważał, że w tak ciężkich warunkach, jakie dziś są, nie powinno się Państwu odmawiać konieczności państwowych. Może być, że to wypływało z jego przekonania — czy ja wiem — i istotnie w dzisiejszych warunkach Państwu Polskiemu należałoby pomóc ze wszelkich względów. I kto wie, czy i nasze stronnictwo nie poszłoby po tej drodze ułatwienia każdemu rządowi naprawy fatalnych stosunków, w jakich żyjemy, ewentualnie ugruntowania polepszenia rozwoju państwowości polskiej.

Jeżeli jednak chodzi o te konieczności państwowe, to należy tę sprawę rozpatrzeć z bardziej ogólnego punktu widzenia. Ja widzę, że tu nie chodzi prawicy o konieczności państwowe, a nawet o władzę w Państwie, nawet nie chodzi o rządzenie w tym kraju, bo skoro sami Panowie z prawicy sobie utrudniają to rządzenie, to cóż to wszystko znaczy? Czy za rządów Sikorskiego i za wszystkich poprzednich rządów klasy posiadające nie korzystały najwięcej z instytucji państwowych? Kto dostał kredyty wynoszące aż tysiące miliardów? (Głos: Diamand). Przemysłowcy, grubi kapitaliści, przeważnie nie polscy. Kto dostał, jak nie cukrownicy miliardowe kredyty, kto użył tych olbrzymich kredytów na zakup nawozów sztucznych, kto otrzymał kredyt na pomoc rolną? Prawda, szeroko obracam się wśród warstw włościańskich, ale tych tysięcy chłopów, którzyby korzystali z tych wielkich miliardowych subwencji jakoś nie jest zbyt dużo, a częstokroć ich nawet wcale nie widzimy, bo ich nie było. Partje robotnicze tak samo tylko straciły na zniżce waluty, gdy tymczasem wielki kapitał zarabiał na tem niezmiernie sumy. Kto płacił najmniejsze podatki, jak nie burżuazja, wielcy przemysłowcy, handlowcy, jak nie obszarnicy? A z drugiej strony, kto ponosił największe ciężary, czy nie drobny chłop, a w szczególności robotnik, któremu strącano z zarobku podatki, szczególnie urzędnicy, nawet najbiedniejsi? To byli najwięksi płatnicy ci wszyscy konsumenci i biedni ludzie pracy. A warstwy bogate korzystały na każdym kroku. A miały jeszcze tę śmiałość, by-

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

ly tak cyniczne stronnictwa prawicy, że na każdym kroku, czy to był gabinet Paderewskiego, czy Skulskiego, czy Władysława Grabskiego, czy nawet Witosa, Panowie z prawicy agitowali po wsiach: „oto macie rząd lewicowy, rząd socjalistyczny, rząd ludowcowy, lewicy“. W tym czasie, kiedy właśnie robotnicy i chłopci największe składali ofiary, stronnictwa prawicowe na każdym kroku piętnowały, że oto jest rząd lewicowy, który ponosi całą odpowiedzialność, a z jego instytucji skarbowych, z jego pomocy finansowej korzystali przedewszystkiem ci, którzy są w przyjaźni z partjami prawicowymi. Dziś pryska ten liczman, ta zasłona i zdawałoby się, że oto ci Panowie wezmą na siebie odpowiedzialność, ale choć dużo krzyczą, to i teraz odwagi nie mieli, nastraszyliście się Panowie z prawicy odpowiedzialności i potrzeba Wam było czapki chłopskiej Witosa, by w danej chwili zwalić całą odpowiedzialność na niego. I właśnie, jeśli się to weźmie pod uwagę, to się widzi, że Wam o władzę nie szło, że to jest chwilowy kaprys, że sami Panowie nie wiecie, czego chcecie. (Głos: Ale Pan się domyślasz?) Nie potrzeba się domyślać, widzę to jasno, jak na dłoni. Gdyby stronnictwa prawicowe czuły w sobie jakąś rację stanu Polski, gdyby czuły ducha polskiej państwowości, to rozumiałyby, że jeżeli stronnictwa robotnicze, socjalistyczne popierają polską armję, jeżeli Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“, czy inne radykalne stronnictwa chłopskie popiera armję, popiera Skarb, popiera usiłowania Rządu celem naprawy Rzeczypospolitej, jeżeli zapominają o korzyściach partyjności i popiera rząd bezpartyjny, toby powinny prawicowe stronnictwa uznać to wielkie poświęcenie tych ludzi, którzy kosztem nawet utraty wielokrotnie zaufania ludzi im oddanych, utrzymywali w ciągłości robotniczą budowę gmachu Rzeczypospolitej Polskiej. Wy jednak, Panowie z prawicy, jesteście tak zaślepieni w fanatyzmie partyjnym, tak krótko-wzroczni, tak nie widzicie dalej, jak koniec własnego nosa, że nawet nie widzicie, że Waszym interesom partyjnym, Waszym interesom klasowym, nawet burżuazyjnym odpowiadały te stosunki, które dotychczas istniały.

Jeżeli pójdziemy dalej, to musimy uznać, że dziwić się tym stosunkom na prawicy niema co. Ja nie jestem zbyt starym człowiekiem, ale na tyle już mam za sobą lat, że mogę cofnąć się o kilkanaście lat wstecz i widzę, że to, co się dziś dzieje w Państwie Polskiem, to jest ostateczna rozgrywka dwóch kierunków politycznych, z których jeden dążył do zdobycia Polski niepodległej, był to kierunek wyzwolenia ludu pracującego i utworzenia Państwa Polskiego; drugim kierunkiem była ugoda z zaborcami, było uznanie prywatnych swoich geszeftów i nade wszystko uswięcenie prywaty. (Oklaski na lewicy). Ta to prywaty nie dopuszczała kapitalistów do tajnych związków niepodległościowych, ta prywaty kazała im pisać wiernopoddane adresy, wycierać kąty przedpokojów cesarskich i liczyć stopy rozmaitych carskich zbirów. (Wrzawa). Ten wzgląd na swoje interesy prywatne, przemysłowe, handlo-

we, czy inne, zniewalał klasy posiadające do trzymywania się zdala od zbrojnego ruchu niepodległościowego. (P. Kozicki: A kto chłopów prowadził do Beselera?) Jeżeli się przyjrzymy wielkiej walce o wolność Polski, to widzimy, że zawsze byli tacy, co błotem obryzgiwali najzasłużeńszych mężów polskich. (Głos na prawicy: Nawet Sanojce). Tak, tak, nawet Sanojce. Dziś jest to samo. O tem piszą historycy tak lewicowi jak i prawicowi, ale Wy może nie czytacie historii, lecz ten, kto czyta, ten wie dowodnie. (P. Sawicki przerywa). Panie Sawicki, Pan może nie czytał, t. j. bardzo możliwe, ja ubolewam nad tem, ale kto czytał, ten wie, że nawet Kościuszkę nazywano jakobinem, co znaczy w nomenklaturze historycznej tyle, co bolszewikiem. Nawet ks. Hugona Kołłątaja, nawet tych, których dziś czcicie, którzy stworzyli Konstytucję 3 maja, którzy minimalne prawa w r. 1791 nadali miastom i włościąństwu, nawet oni również przez reakcję w swoim czasie byli Iżeni jako wywrotowcy, sankiuloci, bezbożnicy, wogóle ludzie, nie mający prawa do okrywania siebie jakimkolwiek płaszczem zasług. A właśnie ci, co sprzedawali Polskę Rosji, ci, których nazwiska Bronisław Szwarce, nie socjalista, wydrukował, nazwiska zdobyte u Igelströma w kwaterze, ci właśnie, którzy brali dukaty rosyjskie, ci siebie uważali za największych patriotów. (Głos na lewicy: Ci, co złote szable dawali). Uważam, że dziś ten sam proceder uprawia się dalej i widzimy, że klasa, która naprawdę oddawała swoją krew, swoją pracę, i swoje życie, to była klasa pracująca chłopów i robotników (Głos na prawicy: Wszyscy oddawali swoją krew, cały naród). Pamiętam te czasy, kiedy Panowie nie chcieli słyszeć o tem, że trzeba wszcząć walkę zbrojną przeciw Rosji. Pamiętam, że Koło Polskie, które było bardzo silną organizacją parlamentarną, ani słyszeć nie chciało, ażeby zbrojną rewolucję podnieść przeciw zaborcom. Pamiętam dobrze, jak ci ludzie byli nam przeciwni, kiedy nas, młodzież niepodległościową, ścigano i wyrzucano z gimnazjów, a gnębili nas Polacy, gnębili ludzie, należący do prawicowych partji (Okrzyki o Stapińskim). Przedtem, zanim należałem do Stapińskiego, należałem do organizacji narodowych walki czynnej o niepodległość. Dążyłem do zdobycia Polski niepodległej, a będąc u Stapińskiego, organizowałem Strzelca, chłopów wciągałem, nie do prywaty, a właśnie wyciągałem z bagna prywaty na wysokie szczyty walki o niepodległość Polski. Kto zna historję, kto czytał „Przyjaciela Ludu“ w roku 1913, ten wie, że po mojej stronie jest prawda, a po Waszej kłamstwo. Jeżeli chodzi o przeszłość, to możemy całą historję porozbiorową przejrzeć, i wszędzie znajdziemy to krwawymi głoskami napisane, że lud krwią i łzami dążył do wyzwolenia Polski niepodległej, a natrząsał się z niego i kler i wielcy panowie. Ja Wam też, Panowie z prawicy, mogę przytoczyć książkę Stelli Sawickiego, byście przeczytali, jakie stanowisko w 1863 r. zajmowali wysocy dygnitarze kościelni, dostojnicy kleru polskiego w Małopolsce. Powinniście znać tę książkę, bo Stella - Sawicki jest szlachcicem, nie jest to żaden socjalista, i on właśnie dokumentnie stwierdza, jak to przeciwdziałał kler w Małopolsce organizowaniu się ruchu zbrojnego przeciwko Rosji. (Głos: Co to ma wspólnego z preli-

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

minarzem?). Ma to, że na przyszłość tak samo jedyną ostoją, o którą się wszelkie zakusy wrogów rozbici mogą, że fundamentem granitowym Państwa, nie są te sfery, które Wy reprezentujecie, nie są ci wszyscy zagraniczni fabrykanci, nie jest międzynarodowy kapitał, (Oklaski na lewicy) nie są zamachy na prezydentów państwa, ale jest człowiek pracy, jest chłop i robotnik, jest tych 80 czy 90% narodu, którzy w krwawym trudzie kładą fundament swej pracy pod Państwo Polskie.

Jeżeli chodzi o obronę Państwa Polskiego, to również nie garść zgniłków i bankrutów, lecz szerokie warstwy ludu, które mają i siły i ochotę stanąć do walki i zginąć w obronie Państwa, tylko chłop i robotnik może być podstawą armji polskiej i cementem, który może wszystko do kupy złączyć.

Jeżeli chodzi o Wasze stronnictwo, Panowie z prawicy, to Wyście nawet przestali być endekami. Jeżeli weźmiemy dawny „Przegląd Wszechpolski“ i artykuły Popławskiego... (Głos: Pan tego nie rozumie). Pan może nie rozumie, a może Pan nie czytał Popławskiego, ale gdyby Pan zrozumiał, toby Pan zobaczył, jaka przepaść dzieli Was od Popławskiego, bo ideałem Narodowej Demokracji było to, co niejednokrotnie i dziś jeszcze głosicie, że należy wszystkie siły zjednoczyć dla szczęśliwego rozwoju narodu. Nie mówiliście dawniej o wygnaniu wrogów, boście się bali to powiedzieć. Nie mówiliście o wypędzeniu zaborców, boście się bali, ale mówiliście w swoim programie o szczęśliwym rozwoju narodu. A czy dziś, kiedy jest Państwo Polskie, dla szczęśliwego rozwoju narodu jest to, co się robi? Czy dla szczęśliwego rozwoju narodu trzeba bezczęścić inne stronnictwa polskie, trzeba mówić, że one nie są polskie, trzeba mniejszości narodowe odsądzać od praw obywatelskich? Czy program narodowo-demokratyczny każe, żeby Państwo Polskie było w granicach etnograficznych? Czy każe utrudniać temu państwu rozwój na Wschód i na Zachód? Jeżeli się przyjrzymy mapie, to dopiero widać, jak bezmyślnem zawadactwem jest nacechowana Wasza polityka i jedynie uniesieniem chwilowem fanatyzmu jesteśmy w stanie wytłomaczyć to, co od Was musimy niejednokrotnie słyszeć. To jest tylko zawadactwo i nic więcej. Jeżeli w Rosji jest dzisiaj z górą 130 milionów ludności, jeżeli przyjmiemy nawet, że to jest państwo świeżo wstrząsane furjami rewolucji, to jednak musimy pamiętać i o tem, że była wielka rewolucja francuska i że w końcu ci wielcy rewolucjoniści umieli skierować furję wewnętrznych walk, za rewolucji rozpętanych, na inne państwa. I tak samo, kto chce myśleć logicznie, myśleć logicznemi kategorjami historycznemi, ten musi widzieć, że musi nadejść chwila, kiedy wszystkie furje rozpętanego narodu rosyjskiego mogą być skierowane na nas, aby we krwi polskiej utopić zamieszki rosyjskie, żeby z dyktatury obecnej w Rosji zrobić inną dyktaturę, taką jaką była w swoim czasie w imperjum Napoleona. Musimy pamiętać, że nas jest 28 milionów, i jakie są traktaty, gdzie są ci przyjaciele, którzy mają stanąć ramię przy ramieniu przy nas

w tej wojnie? Jeżeli chodzi o wrogów zachodnich, to mamy przyjaciela we Francji, ale gdy chodzi o głównego wroga Polski — Rosję, która była tem państwem, które Polskę zniszczyło, to proszę mi wskazać wielkiego naszego sprzymierzeńca i pomocnika? Proszę mi pokazać traktaty, któreby nam dawały pomoc wielkich państw w razie najścia bolszewików na Polskę? Pamiętam r. 1920, kiedy nam bardzo wiele obiecywano, w rezultacie musieliśmy własnymi piersiami odeprzeć całe rozpętanie rosyjskiego imperjum. Jeżeli się na to patrzymy, czy nie musi stanąć przed nami olbrzymia postać marszałka Józefa Piłsudskiego? Tak jest. Czy nie musimy widzieć jego idei zbudowania na wschodzie szeregu państw niezależnych przeciw Rosji, jego idei otoczenia Rosji pierścieniem przyjaznych Polsce narodów i państw? Czy nie byłaby to jedyna granitowa skała, od której wszelkie zakusy Rosji odbiłyby się? Ale w Waszym języku to się nazywa niedobre. Tak samo, jak w Waszym języku przed wojną była niedobra walka zbrojna o niepodległość Polski. Tak samo jak w Waszym języku — mogę nawet pokazać artykuły, nawet i ekscelencji Głabińskiego, — potępialiście w prasie wszelkie próby zorganizowania narodu do zbrojnej walki o niepodległość. Jeżeli teraz chodzi o orientację polityczną, to właśnie to moje rozważanie każe mi wywnioskować, że jedynie krótkowidztwo i brak wykszolenia politycznego u stronnictw pravicowych powodują te wybuchy wrzasków, jakie są obecnie. Gdybyście naprawdę pracowali w myśl szczęśliwej przyszłości narodu, żeby zjednoczyć całą Polskę dla rozbudowy Państwa Polskiego, to widzielibyście grożące Polsce niebezpieczeństwo i to, że największą ostoją, prócz przyjaciół dyplomatycznych, jest silna więźba wewnętrzna. Jeżeli lud jest zadowolony, jeżeli chłop i robotnik nie jest oszukiwany, jeżeli miliony ludu chcą walczyć o Polskę, to żaden djabeł go nie zmoże. (Głos: A cóż Panowie robicie?) My stoimy nieugięci na swoim stanowisku (Głosy: I my też). Dążymy do Polski ludowej i nikt nie zdoła nas wstrzymać, a choćbyście Wy, Panowie z prawicy, na głowach się nawet stawiali, to i tak do ludowej Polski dojdziemy. Nie było wiele przed wojną młodzieży niepodległościowej, chłopów uświadomionych w walce o niepodległość, robotników, bojowników P. P. S. nie było wielu. Wszyscy realisci, do których Wyście się Panowie z prawicy zaliczali, nie wiedzieli co począć, i ci, którzy byli posłami do Dumy, nie wiedzieli co zrobić, nie zdobyli się na żaden energiczny akt, choćby na wystąpienie z Dumy, kiedy Chełmszczyznę wrywano z Polski, to też Wy nie uczcie nas polityki i patryjotyzmu, fanatyzmu nacjonalistycznego, bo wasz tak zwany patryjotyzm jest obroną nawet nie klas posiadaczy, bo to jest chwilowe uniesienie, które ma zawrócić głowę szerokim masom, i na tem koniec. (P. Rymar: A Wasz prezes Stapiński płakał z rozczulenia). I Pan, Panie Kolego, popierałeś przed dwoma miesiącami p. Stapińskiego (P. Rymar: My nie popieraliśmy nigdy, a Pan był jego członkiem). Pan Stapiński zalecał sojusz z „Piastem“, a „Piast“ się połączył z Wami.

Jeżeli to wszystko rozważymy, (Głos: Co to było?) to musimy przyjść do wniosku, że ludzie, którzy nie umieją ocenić sytuacji politycznej, którzy nie

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

umieją zjednać sobie wewnątrz kraju przyjaciół, którzy pod swoim własnym Rządem po kilku dniach od jego utworzenia już ryją, by ten Rząd obalić, że tacy ludzie nie dojrzeli do żadnego w kraju rządzenia i dlatego do takich ludzi my zaufania mieć nie możemy.

Jeżeli zaś chodzi o samą sprawę obecnej polityki, to dłużej klasztora jak przeora. Choć tu wiele mówiono o organizacji faszystów, o bojówkach pracowniczych, choć Panowie z prawicy zachwycali się Mussolinim, ja śmiem zwrócić uwagę sz. Panów na to, że jest to też Wasza krótkowzroczność. W każdym państwie europejskim czynnikiem rewolucyjnym, czynnikiem walki czynnej, czynnikiem protestu ognistego przeciw rządowi była zawsze klasa pracująca. Rządy musiały zawsze wyęczać siły, aby w spokoju utrzymać klasy pracujące i aby jakiś modus vivendi z nimi stworzyć. Dlaczego? Bo klasa pracująca kosztem swojej pracy utrzymywała burżuazję i dla wyzwolenia się z tego jarzma musiała walczyć o obalenie systemu burżuazyjnego.

Dziś polska klasa pracująca, stworzywszy swoim krwawym wysiłkiem niepodległość Polski, uznała, że przecież nie czas jest na przeprowadzenie gwałtownych reform społecznych. I ta klasa pracująca wyrzekła się chwilowo gorącej walki społecznej, aby swoim klasowym interesem dogodzić, ponieważ myślała, że to się może stać ze szkodą Państwa. I gdybyście mieli krztę politycznego rozumu, tobyście widzieli ten wysoki patriotyzm P. P. S., te troski obywatelskie i państwowe, a nie zapominali, dlaczego po zamachu na rząd Moraczewskiego P. P. S. jednak zachowała się względnie lojalnie wobec Paderewskiego. Tak samo inne partie lewicy. Dlaczego ten sam Stanisław Thugutt, do którego strzelano, którego chciano zamordować, którego zaarrestowano, dlaczego on nawet konieczności państwowej uchwalał, i jego klub uchwalał te konieczności dla p. Paderewskiego?

Prawica rozzuchwalona takim zachowaniem się lewicy, że stronnictwa lewicowe uniesione uczuciem patriotycznym dawały Państwu w ofierze nie tylko swoją krew i mienie, ale i swoje partyjne sprawy i nie tylko utrzymywały swoich wyborców w uniesieniu narodowym, w ofiarności narodowej, ale nieraz łagodziły słuszne rozgoryczenie ludu, prawica to wyzyskała, by sama rozpętać burzę przeciwko porządkowi we własnym Państwie. I dziś też nie lewica zakłada faszyzm, nie P. P. S. mówi, że należy walczyć bezwzględnie z kapitałem, nie Wyzwolenie organizuje kadry do bezwzględnej walki z obszarnikami, ale prawica, ale Panowie z prawicy — to są ci, o których się ciągle mówi, że popierają faszyzm i inne formy gwałtu.

Ja widzę, że w życiu społecznym są dwie formy załatwiania porachunków społecznych. Jedna forma jest parlamentarna, gdzie ludzie językiem do siebie gadają i gdzie stronnictwa w Sejmie między sobą się ścierają, to jest bezkrwawe, to jest legalne.

A druga forma jest groźniejsza, straszniejsza, kiedy ludzie nie gadają ze sobą, ale walczą. A jeśli Panowie, jak tutaj stwierdził Sz. przedmówca, ubijacie zasadę parlamentaryzmu, uderzacie w zasadę demokratyzmu, to nie jest to atakiem na lewicę, ani na lud pracujący, ani na interes polskiego chłopca, lecz jest atakiem na Wasze dwory i Wasze fabryki. Bo jeżeli Wy swoim postępowaniem i pisaniem nauczacie chłopca i robotnika, że nie pisane prawo, nie Sejm, nie rząd, nie on ma decydować o Państwie i prawie, ale system gwałtu, to ja nie wiem, jak Wy długo utrzymacie się przy swoim stanie posiadania. I dlatego też dzisiaj jest czas bodaj najwyższy, by się nad tem zastanowić.

Ja stwierdzam, że jeżeli prawicowe kierunki przez tyle lat przed wojną nie umiały się zdobyć na ideę państwowości polskiej, a umiały się zdobywać na wiernopoddaństwo, to skąd dzisiaj nagle u nich mogła się wziąć wielka dojrzałość do tej polskiej racji stanu? Z tego punktu rzecz osądając, rozumiem, dlaczego Wy nie widzicie i nie rozumiecie, jak wielką korzyścią dla Polski jest to, że mniejszości narodowe siedzą w polskim parlamencie. Dla Was to jest obrazą Boską, dla Was to jest kwestią wielkiego rozgoryczenia, wielką jest furją Waszą z tego powodu, a w gruncie rzeczy bezwzględnie rzecz osądając, największym atutem w zatwierdzeniu Polsce wschodnich granic było właśnie to, że panowie koledzy Białorusini i Ukraińcy siedzieli w Sejmie polskim, bo żadne gadanie, żadne pisanie, żadne plebiscyty nie mogły tak dowodnie przekonać Rady Ambasadorów, że Kresy chcą połączenia się z Polską, jak to, iż reprezentaci wschodnich Kresów nawet Białorusini, nawet Ukraińcy zasiedli w polskim parlamencie, ponieważ oni stwierdzili przez to, że chcą tworzyć jedno z Polskim Państwem. Ja sam widziałem to na własne oczy. Wy tego też znać nie chcecie, że w Galicji Wschodniej, gdy Ukraińcy kandydowali, żeby w polskim Sejmie stać w obronie swojego narodu, to Ukraińcy Petruszewicza, bojówki wszechruskie, bojówki nacjonalistów ukraińskich strzelały i mordowały tych ludzi. Nie mówię o s. p. Brzozowskim, kandydacie Piasta, ale czy proszę Panów nie padł w powiecie kołomyjskim ukraiński chłop od kuli ukraińskiego nacjonalisty, tylko dlatego, że się odważył iść jako kandydat na polską listę, a na drugim punkcie okręgu pod Stanisławowem padł drugi ukraiński chłop, skrytobójczo zamordowany dlatego, że chciał zgody z Polską, że chciał w polskim Sejmie siedzieć. I wtedy, gdy nacjonałści ukraińscy Petruszewicza strzelali do braci swoich za to, że chcieli wejść i pracować w Sejmie polskim i zgodzali się na jedność z Państwem Polskim, kiedy przybyli koledzy z kresów wschodnich Białorusini i Ukraińcy, to Wy nie zrozumieliście, jak wielkim atutem politycznym w ręku polskiej dyplomacji jest ich pobyt, ale zrobiono wszystko, posuwano się nawet — nie Wy, ale Wasi zwolennicy — do zamachów na Zgromadzenie Narodowe, posuwano się tak, jak Niewiadomski, aż do mordu, żeby udowodnić, że mniejszości narodowe nie mają prawa w Sejmie siedzieć. Ten mord, ten zamach na Zgromadzenie Narodowe, to był czyn, to był atut, który prasa wroga w przyłączeniu kresów wschodnich do Polski wyzyskała w najwyższym stopniu.

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

To wszystko świadczy, że niema na prawicy żadnego zrozumienia interesów państwowych, to wszystko świadczy, że nie ma ona o polityce żadnego poprostu wyobrażenia, że nie wie, jak rządzić Państwem.

Sikorski, jako premier, był tym ministrem, któremu udało się zdobyć największe sukcesy. Jeżeli jakiś minister ustępuje, to wtedy, jeżeli mu się coś nie uda. Jeżeli spowoduje jakąś klęskę, wtedy podaje się do dymisji. Ale przy takich wielkich sukcesach, jakie były szczęśliwym udziałem Sikorskiego, przy tak wielkich pracach, jak przedłożenie pierwszego normalnego budżetu i pracach w innych resortach, kiedy zaczęło już Państwo wchodzić w normalny rozwój — wtedy hajda po zdobycie władzy, precz z Piłsudskim! To bardzo jest podobne do szalenstwa.

To też nie dziwię się temu, że zagranica zaczęła nie mieć do nas zaufania, że dziś marka polska tak spadła, że dolar jest siedemdziesiąt parę tysięcy marek.

Jeżeli chodzi o stronnictwa prawicy, to chyba dostatecznie sprawę przedstawiłem, ale zdaje się, że najfatalniej w tej sprawie wychodzi stronnictwo Piasta. (P. Dębski Nie litujcie się). Rząd Sikorskiego miał poważne sukcesy i został obalony. Jednakże dzisiejszy Rząd tych sukcesów niema, a ma właśnie niepowodzenia, a tak samo, jak Rząd ma niepowodzenia, tak samo ma je i partja Piasta. Niema tak naiwnego człowieka, któryby uwierzył, że rozłam w Pańskim stronnictwie, Panie Dębski, jest szczęśliwym wydarzeniem. Niema na świecie stronnictwa, w któremby ustąpienie wybitnych posłów uważano za szczęśliwy wypadek. Rozłam, rozbięcie, to jest wielkie nieszczeście, to jest wielkie niepowodzenie, to jest wielka klęska. A gdy chodzi o dalszą pracę w tym Sejmie, to jest w załadru podatek majątkowy, to jest projekt o pensjach księży, to są projekty praw, od których się Wasz Klub dalej będzie rozbił. Bo nie będziecie mogli wytrzymać wodzenia na pasku reakcji i wstecznicstwa. Nie wierzę, ażeby nawet p. pos. Pluta, ażeby nawet p. kol. Dębski, ażeby nawet inni koledzy zaprzędali się prawicy. Ja w to nie wierzę i dlatego wierzę, że w bardzo krótkim czasie między Wami wybuchnie walka, bo prawica zechce sama władzy i te kubły pomyj, które na Was już ongiś lano, a które zlizuje dziś z Was prawica, będzie na Was wylewała jeszcze.

Z tej przyczyny, że nie słyszę żadnych argumentów rzeczowych, któreby przemawiały za udzieleniem zaufania dla Rządu, dlatego, że nie słyszałem żadnych argumentów za prowizorjum budżetowym, że jedynym człowiekiem, który się podjął obrony prowizorjum budżetowego i konieczności państwowych, to był prezes Narodowej Partji Robotniczej, a Pan, Panie Posle Dębski, jako prezes stronnictwa głównego, ani wszyscy przedstawiciele stronnictw rządowych nie mieliście odwagi udowodnić konieczności uchwalenia prowizorjum budżetowego, i z tej przy-

czyny też, że Panowie robicie z władzy w Polsce piłkę do przerzucania z rąk do rąk, że Wy w Państwie Polskiem podkopujecie wszelką władzę i powagę Rządu i obłudnie tylko chłopu i robotnikowi zawracacie głowę i obiecujecie złote góry, a później obalacie nawet prawa ludowe; z tych wszystkich względów my będziemy głosować przeciw prowizorjum, zwłaszcza, że nawet organa piastowców również są skierowane w opozycji przeciwko Rządowi. (Brawa).

Wicemarszałek Gdyc:

Głos ma p. Szebeko.

P. Szebeko:

Wysoki Sejmie!

Nie byłbym wchodził na tę trybunę, gdyby debaty nad prowizorjum budżetowym nie przekształciły się na dalszy ciąg dyskusji nad exposé Prezesa Rady Ministrów. (Głos: To wolno zawsze). Bo najmniej słyszeliśmy o prowizorjum budżetowym, a najwięcej słyszeliśmy zarzutów, skierowanych przeciw Rządowi, który dopiero co powstał. Przytem nie słyszeliśmy wśród znacznej liczby zarzutów ani jednego, któryby mógł być nazwany poważnym. Wszystko jest niesłychanie łatwo odeprzeć. Więc przedewszystkiem pierwszy mówca, p. Czapiński powiedział, że endecja powstaje przeciwko 8-godzinnemu dniowi pracy. Nieprawda, bo endecja powstawała tylko przeciw 46-godzin. tygodniowi pracy, a przemawiała za 48-godzinnym. a każdy, kto zna elementarne podstawy arytmetyki, wie, że 6 razy 8 jest 48. Nie uważam za potrzebne stawiać z tej trybuny tej natury zarzutów, które z taką lekkością można tu zbijać. To zupełnie nie ma celu i osłabia, a nie wzmacnia stanowisko przeciwników Rządu. Pan poseł Czapiński pyta, co też zrobi ta nasza większość, czy p. Witos, czy Piast się nie skompromituje, czy też grupa p. Dubanowicza, Związek Chrześcijańsko-Narodowy nie odmówi nam pomocy, słowem p. poseł ciągle się opiekuje nami i tą polską większością, którą stworzyliśmy. Mogę Panów zapewnić, żeśmy ją stworzyli na bardzo poważnych podstawach i podważyć jej tak łatwo się nie da. (Wesołość na lewicy). Panowie możecie się dziś śmiać, ale przekonacie się kiedyś, że mam rację. Bardzo długo pracowaliśmy nad utworzeniem tej większości, myśmy każdą kwestję gruntownie rozważyli i uzgodnili i prosimy Panów nami się nie opiekować.

My na głosy Panów i na pomoc ich przy utrzymaniu tego Rządu i większości nie liczyliśmy i tej pomocy nie potrzebujemy. (P. Niedzielski: My się opiekujemy nie Wami, lecz Polską). Niech Panowie i to nam zostawiają (Głosy na lewicy: To nie), i my myślimy o Polsce i właśnie z myślą o Polsce tworzyliśmy tę większość (P. Żuławski: Własna kieszka a Polska, to są różne rzeczy).

Były i inne zarzuty. Był postawiony zarzut bardzo poważny, że dolar stoi 72.000 mk. i za to ma odpowiadać Rząd, który wczoraj dopiero powstał, który po 4-letnich rządach lewicy otrzymał bardzo ciężką spuściznę. Jeżeli Panowie stawiacie zarzuty

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

tej natury, to ja Panom powiem, że gdy w grudniu powstał rząd gen. Sikorskiego, to dolar wart był 18.000 mk., a jak rząd gen. Sikorskiego upadł, to był wart 54.000. (P. Thugutt: Ostrożnie z dolarami, ostrożnie!). A jak powstawał gabinet gen. Sikorskiego, to było w obiegu 1 miliard marek, a gdy opuścił ster Państwa, to było 2700 miliardów marek i takie zmiany zaszły w ciągu kilku miesięcy. Więc jeżeli Panowie przeciwko temu Rządowi operujecie tak poważnymi zarzutami, to zniewalacie mnie do przytoczenia po jakiej pochyłości toczyły się sprawy skarbowe polskie w ciągu pięciomiesięcznych rządów gen. Sikorskiego, przez Panów popieranego (Głosy na lewicy: A kto był Ministrem Skarbu?).

Proszę Panów, i to nam zarzucacie, że nie potrafimy znaleźć ministra wojny, czy szefa sztabu. Niech Panów o to głowa nie boli. Zobaczają Panowie, że będziemy mieli i ministra wojny i szefa sztabu i właśnie w interesie Polski potrafimy przewyciężyć wszystkie trudności i stworzyć silny rząd, z silnym oparciem o polską większość w tym Sejmie. (Wrzawa na lewicy, oklaski na prawicy).

Zarzucano jeszcze, że stronnictwo narodowe posługuje się demagogią kleru polskiego. Jest to o tyle nieprawdą, że kler polski nigdy demagogii nie praktykował. (Śmiech na lewicy. Głos: On się sam z tego śmieje). Prawdą natomiast jest, że w ciągu tysiąca lat historii Polski kler od zarania pracował nad budową i kulturą państwa, że tak dobrze w latach wielkiej chwały narodu, jak w ciągu strasznych przejść naszej niewoli, kler swoją ofiarnością i poświęceniem służył przykładem całej Polsce. (Poruszenie na lewicy). Panowie kiwają głowami, ale ja, który pochodzę z rosyjskiego zaboru, znam szeregi księży, którzy znaczyli krwawymi stopy drogę na Sybir i tam za polskie narodowe ideały w kajdanach cierpieli razem z powstańcami i w ciężkiej niedoli byli im otuchą i pomocą. Historia naszego kleru i katolicyzmu (Głos na ławach Wyzwolenia: To cynizm.) jest tak ściśle związana z historią narodu i tak głęboko wrosła korzeniami (Głos na lewicy: Z Waszą kieszenią.) w historię narodu polskiego, że dotykać kleru to znaczy rwać i ranić narodowe uczucia polskie, (Oklaski na prawicy) bo Polska i katolicyzm są przez historję ze sobą tak związane i nasza martyrologia tak wyznaczona jest krwią tego kleru, że my zawsze w jego obronie staniemy. (Głos na lewicy: Modły za carów! Inny głos: Niech Pan mówi o pomniku Katarzyny!). Ja nie rozumiem wcale, dlaczego Panowie mówicie o tem. Panowie się mylą. Pomnik Katarzyny ze mną nie ma nic wspólnego, więc albo jesteście Panowie źle poinformowani, albo świadomie mówicie nieprawdę. (Wrzawa. P. Staniszkis: Za czasów rosyjskich był żandarm nazwiskiem Piłsudski, tak że i tu mogło być podobne nazwisko).

P. poseł Czapiński mówił o bezwyznaniowej szkole i o tych debatach, jakie były w tej materji w Sejmie Ustawodawczym. Muszę Panów zapewnić, że cały lud polski bezwyznaniowej szkoły nie

pragnie i że chłop polski nigdyby się z tem nie pogodził, ażeby nauczycielem jego dzieci był ktoś obcej narodowości i obcego wyznania. (Oklaski na prawicy). I w tej materji Zw. Lud.-Nar. stał i stoi twardo na gruncie narodowym i religijnym. (Wrzawa, różne okrzyki na lewicy).

Nie rozumiem wcale tej zażartości Panów w zwalczaniu tego Rządu, który powstał niedawno i jeszcze nic zrobić nie mógł. Jabym na miejscu Panów cieszył się, bo Panowie nie macie więcej potrzeby występować z przyjaznemi uczuciami dla państw sprzymierzonych, podtrzymując rząd, który siedzi na lewicy, i przechodzicie do opozycji. Będziemy z wielką uwagą słuchali wszystkich Waszych uwag. Potrzebujemy opozycji, ale nie opozycji dla opozycji, lecz opozycji poważnej i poddawania rzeczowej krytyce tych wszystkich zarządzeń Rządu, które nie odpowiadają poglądom Panów. Możemy Panów zapewnić, że opozycję cenimy, jako potrzebną w życiu parlamentarnem. (Wrzawa na lewicy).

Muszę jeszcze powiedzieć kilka słów w odpowiedzi na przemówienie p. posła Miedzińskiego, który podkreślał, że w prasie narodowej w ostatnich czasach były napaści na armję. Ja ani jednego takiego artykułu, któryby zawierał napaści na armję, nie czytałem. Były wskazówki na pojedyncze osoby, ale, proszę Panów, w naszym obozie osób z armją nie utożsamiamy. To są dwie różne rzeczy. My mamy kult dla armji, ale nie dla osób. Z tej trybuny było powiedziane, że my, jakoby, usunęliśmy szefa sztabu jeneralnego. Myśmy nikogo nie usuwali, ale uzależniać tworzenie większości w parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej od tego, czy ktoś na stanowisku wojskowym aprobuje, czy nie aprobuje tworzenia się tej większości, to, proszę Panów, nie są ani demokratyczne, ani parlamentarne zwyczaje. (Oklaski na prawicy). Tymczasem nam właśnie zarzucano to, że nie jesteśmy dosyć demokratyczni, a ja Panom powiem, że właśnie Zw. Lud.-Nar. i te hasła, którym hołduje, wszystkie są arcy demokratyczne. Bo Zw. Lud.-Nar. pragnie równości wszystkich warstw społecznych, chce warstwy ludowe podnieść do tych poziomów, na których niestety stoją tylko nieliczne jeszcze u nas warstwy oświecone. W Zw. Lud.-Nar. kastowości niema. Panowie tam macie i chłopa, i obszarnika i przemysłowca i małego kupca, wszyscy są ożywieni jednym ideałem tworzenia demokratycznej Polski na podstawach, zapewniających wszystkim warstwom społecznym równe prawa. Ale gdy po wieloletnich wysiłkach udało się w izbie prawodawczej stworzyć większość polską, to demokratyzm wymaga poszanowania tego, a nie podważania większości, bo zasada i podstawą każdej izby prawodawczej, obowiązkiem tych, co tu są, jest praca nad stworzeniem większości, bo bez większości nie może być silnego rządu, którego w Polsce, w kraju, który my dopiero budujemy, daleko więcej jeszcze potrzeba, niż na zachodzie Europy. A jednak Panowie wiedzą, że tam wszędzie pracują nad utworzeniem większości, a jeżeli tego się nie da zrobić, to parlament rozwiązuje się, by rząd mógł opierać się na solidnej większości w nowej izbie prawodawczej. To też było naszym

Ustawy o prowizorjach budżetowych.

zadaniem i celem, tego dopieśliśmy i mamy przekonanie, że ten związek, który istnieje pomiędzy t. zw. przez Panów endecją i innymi grupami aż po grupę Piasta włącznie, który obejmuje interesy najszerszych warstw narodu polskiego, jest mocno zcementowany i na tym związku będziemy budować trwałą, szeroką i wysoki fundament pod mocną wielowiekową Polskę. A jeżeli nawet u szczytu tego gmachu, zbudowanego przez wszystkie warstwy społeczeństwa wraz z polskim ludem, elementy radykalizujące będą się zajmowały demagogiczną ekwilibrystką, to one nie naruszają tej równowagi, którą zespolonymi siłami narodu stworzyliśmy. O tym Rządzie Panowie będziecie mogli mówić wtedy dopiero, gdy będą czyny, dziś on jeszcze nic nie zrobił. Pan poseł Miedziński zarzucał, że za tego Rządu są straty, że już kopalnia Delbrück została przysądzona Niemcom. Ale Pan poseł zapomniał powiedzieć, że to się stało na podstawie raportu hiszpańskiego eksperta, który to raport został wydany za rządów p. Sikorskiego.

Tak samo mówił p. Miedziński o spadku marki i winę za dzisiejszy spadek marki przypisał również Rządowi, który dopiero wczoraj powstał. Mówił, że Rząd w prześladowaniu prasy jest stronniczym, że „Polska Zbrojna“ i inne organy, które wyrażały się w niewłaściwy sposób i szkalowały Rząd, podległy konfiskacie. Ale p. Miedziński nie powiedział, że jeden z organów prasy, broniący dawnego systemu, tak się wyraził, mówiąc o generale, który obecnie jest mianowany szefem sztabu i mówiąc wogóle o generałach z armii zaboreznych (czyta):

„Typy tego rodzaju ludzi należą do przeszłości, a wódz z nich wyszły pozostanie bez armii, będzie miał bowiem tylko chwilowe narzędzie, które przy pierwszej nadarzącej się sposobności wypowie mu posłuszeństwo i nie spełni rozkazów“. (Wielka wrzawa na prawicy. Okrzyki: Skandal!).

Czy to jest nawoływanie do buntu armii, czy też artykuł dziennikarski, nad którym można przejść do porządku dziennego? Pismo to nie zostało skonfiskowane. A autor tego pisma jest fachowcem wojskowym, bo sam mówi o sobie (czyta):

„Nie chciałbym polemizować z tą ideologią z punktu widzenia ściśle politycznego, ale jako fachowiec chciałbym rzeczowo ująć sprawę polityki wojskowej w przeciwieństwie do polityki państwowej“.

Więc to jest fachowiec, to jest wojskowy, człowiek który nosi mundur polski, i który w gazecie oświadcza, że szef sztabu nie będzie miał władzy nad armją, i że ona z pod jego rozkazów będzie się usuwała.

Pozostawiam Panom sąd w jakim stopniu takie artykuły mogą oddziaływać umoralniająco na armję.

Kończę i oświadczam, że czyny tego Rządu będą wszystkim Panom wiadome i wtedy będą Panowie mogli mówić o nich, ale dzisiaj cała ta polityka

jest opozycją bez żadnego celu i bez żadnego znaczenia i ani jednego poważnego argumentu przeciw temu Rządowi żaden z Panów nie przytoczył.

Wicemarszałek Gdyk: Głos ma p. Grünbaum.

P. Grünbaum:

Klub mój nie miał zamiaru dzisiaj zabierać głosu w tej dyskusji, jeżeli jednak występuję obecnie, to dlatego, że zmuszony jestem do tego przemówieniem p. kol. Czapińskiego. Jednak na wstępie muszę zaznaczyć z całą mocą, że w stosunku do Rządu stoimy na tem samym stanowisku, na jakim staliśmy podczas debaty nad exposé premjera.

Nic się od tego czasu nie zmieniło i oczywiście zmienić się nie mogło. Tak, jak i wtedy, kiedyśmy po raz pierwszy występowali, mówiliśmy, że nie mamy zaufania do tego Rządu ze względu na jego program jawny i utajony, tak i teraz nic innego powiedzieć nie możemy — i wobec tego nie uważaliśmy za stosowne zabierać głosu w tej dyskusji. Powtarzam, tylko słowa p. posła Czapińskiego zmusiły nas do zmiany decyzji. Otóż do tego przemówienia przechodzę.

Proszę Panów, jeżeli trzeba było potwierdzenia tego, co mówiłem podczas dyskusji nad exposé p. premjera, to potwierdzenie to dał dziś p. poseł Czapiński. Jest to niezwykła wprost ilustracja, stwierdzająca, że najzupełniejszą miałem rację, mówiąc, że lewica z prawicą bawią się sprawą żydowską, żydówstwem, jak piłką w football. P. kolega Czapiński oświadczył nawet, że w stosunku do mniejszości narodowych mogą być dwie drogi: jedna droga ucisku, druga ugody. P. kol. Czapiński oczywiście chce, by Rząd wstąpił na drogę ugody.

Stwierdzam przy tej sposobności, że jednak po raz pierwszy przedstawiciel P. P. S. mówił o tej kwestji w sposób tak wyraźny. Na chwilę miałem złudzenie, myślałem, że p. Czapiński, mówiąc o mniejszościach narodowych, ma na myśli także i Żydów. Okazało się, że nie. O Żydach mówił zupełnie inaczej. Oczywiście podług niego Żydzi nie stanowią mniejszości narodowej i w sprawie żydowskiej mówił w ten sposób, że prawie oskarżał prawicę o to, że nie uprawia antysemitycznej polityki. Gdy prawica oskarża nas i inne partje, które nie prowadzą intensywnej hecy antysemitycznej, że dążymy do stworzenia Judeo-Polonji, to p. Czapiński oskarża obecnie prawicę na zasadzie słów Niewiadomskiego, że tworzy państwo żydowskie w Państwie Polskiem. Oświadcza on więc, że jego partja nie może uchwalić prowizorium budżetowego między innymi i dlatego, że prawica chce stworzyć w Polsce państwo żydowskie. Do tak potwornych rozmiarów w oskarżeniu prawicy o brak antysemityzmu, nikt jeszcze u nas w Sejmie, a może w społeczeństwie nie doszedł.

Kol. Czapiński mówił tu o obrazku, przedstawiającym egzekucję nad Niewiadomskim. Kol. Czapiński zapomniał powiedzieć, jak wyglądają postacie tych kruków, o których wspominał, i z tego oczywiście nie chciał wyprowadzić pewnych wniosków.

**Ustawy o prowizorjach budżetowych.
Sprawozdanie komisji węglowej w sprawie jej
uprawnień.
Sprawozdanie Komisji Regulaminowej w sprawie
wydania sądom p. Grünbauma.**

O tych wnioskach nie przestajemy właśnie mówić. Panowie zdradzacie własną sprawę i demokrację polską, gdy negujecie znaczenie sprawy żydowskiej, gdy ignorujecie ów fakt, na który zwracamy uwagę od 5 lat, że za pomocą sprawy żydowskiej, hecy antysemitycznej, Panowie zwalczani jesteście w sposób tak okrutny, a zarazem tak skuteczny.

W końcu chcę jeszcze tylko jedną rzecz powiedzieć. Panowie, zdaje się, hołdują jakiejś nowej teorii, którąście po wyborach stworzyli. Otóż chcielibyście Panowie rozerwać tę spójnię ucisku, która łączy wszystkie narodowości t. zw. obce w Polsce. Panowie twierdzą wciąż, że Ukraińcy i Białorusini to „porządne“ mniejszości narodowe, z którymi trzeba ugody zawierać, a Żydzi i Niemcy, to te „nieporządne“ narodowości. Prawica natomiast uważa właśnie, że z Ukraińcami i Białorusinami trudno dojść do jakiejś ugody. Oczywiście z Niemcami tak samo. Ale z Żydami, wymyka się komuś czasami jakieś niewyraźne półgębkiem wypowiedziane zdanie, że możnaby spróbować. Na tej zasadzie Panowie wmawiacie w prawicę, bo prawica, zdaje się, nie ma zamiaru na serjo brać tych oświadczeń, że ona prowadzi jakiś flirt z Żydami i oskarżacie ją wprost o zdradę sztandaru antysemitycznego. Postępujecie, jak ów dziennikarz, który wciąż kieruje do pana ministra Głębińskiego zapytanie: Gdzie numerus clausus? i dzień w dzień powtarza: Panie Ministrze, gdzie jest numerus clausus? I oczywiście chce zmusić ministra, chce zmusić prawicę do tego, aby swój program antysemityczny nareszcie zrealizowała. Panowie wstąpiliście na tę samą drogę.

Czy rzeczywiście tak Panom zależy na tem, aby program antysemityczny był zrealizowany? Czy Panowie dlatego wciąż twierdzą, że prawica idzie razem z Żydami, że chcecie powtórzyć manewr prawicy i skompromitować ją, oskarżając ją bezpodstawnie o konszachy z Żydami? Panowie (P. Diamand zaprzecza), p. Diamand razem ze swoimi towarzyszymi, robicie antysemityczną politykę pod firmą lewicy.

Wicemarszałek Gdyk:

Jest wniosek o przerwaniu rozprawy. Proszę pp. Posłów, którzy są za tym wnioskiem, aby wstali. Stoї większość, dyskusja przerwana. Głos ma jeszcze p. referent. (P. Referent: Zrzekam się głosu).

Przystępujemy do głosowania. Kto z Panów Posłów jest za przyjęciem ustawy w trzecim czytaniu w brzmieniu uchwalonem w drugim czytaniu, zechce powstać. Biuro jest zgodne, że stoi większość, — ustawa przyjęta.

Wobec spóźnionej pory, proponuję przejść do szóstego punktu porządku dziennego: „Ustne spra-

wozanie Komisji Węglowej w sprawie uprawnień tejże Komisji“ (odbitka Roneo nr 26).

Głos ma referent p. Diamand.

P. Diamand:

Wysoki Sejmie!

Niedawno powziętą uchwałą Wysoka Izba wybrała komisję dla zbadania powodów wysokości cen węgla. Komisja ta nie została wyposażoną w odpowiednie środki i przysłała do przekonania, że należy zwrócić się do Wysokiego Sejmu z prośbą o rozszerzenie jej prerogatyw.

Komisja postanowiła prosić Sejm, ażeby uchwalił: „Na podstawie art. 34 Konstytucji Sejm uprawnia Komisję dla zbadania czynników i warunków, wpływających na ukształtowanie cen węgla w woj. śląskim, jakoteż w zagłębiach dąbrowskim, chrzanowskim, i sprawy wywozu węgla zagranicę oraz osiągniętych z tego korzyści, do przesłuchiwania pod przysięgą stron interesowanych oraz świadków i rzeczoznawców, dalej do badania aktów urzędowych, dotyczących zakresu zadań Komisji, jakoteż ksiąg handlowych i korespondencji przedsiębiorstw węglowych. Równocześnie Sejm zobowiązuje członków Komisji do traktowania zdobytych tajemnic handlowych i przemysłowych poszczególnych kopalń, jako poufnych.

Proszę Wysoki Sejm o uchwalenie tego wniosku.

Wicemarszałek Gdyk:

Sądzę, że mogę uważać, iż Izba bez głosowania wniosek przyjmuje. Przechodzimy do piątego punktu porządku dziennego: „Ustne sprawozdanie Komisji Regulaminowej o wniosku w sprawie wydania p. Grünbauma.

Głos ma p. Silberschein.

P. Silberschein:

Prokurator Warszawski żąda wydania p. Grünbauma, względnie zgody Sejmu na wdrożenie postępowania karnego przeciw p. Grünbaumowi z art. 154 kodeksu karnego. A to z tego powodu, że w czasie wyborów do Senatu dnia 12 listopada poseł Grünbaum miał obrazić Przewodniczącego Komisji Wyborczej nr 77 w Warszawie, mówiąc: Pan ma za krótkie ręce, Pan prowokuje i kłamie. Wedle tego, co stwierdzono, w tym dniu Przewodniczący Komisji Wyborczej nr 77 w Warszawie urzędował co najmniej nieudolnie, było wielu ludzi zgromadzonych przed lokalem wyborczym i sprawa szła bardzo opornie. Wówczas poseł Grünbaum zgłosił się do niego i poprosił go o urzędowanie należyte.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Przewodniczący wówczas zagroził p. Grünbaumowi wydalaniem z sali, na to p. Grünbaum zareagował w ten sposób, że powiedział: Pan ma za krótkie ręce, Pan prowokuje i kłamie.

**Sprawozdanie Komisji Regulaminowej w sprawie wydania sądom p. Grünbauma.
Wniosek p. Rudzińskiego o pomoc Państwa dla dotkniętych klęską gradobicia i powodzi.**

Komisja Regulaminowa, zastanowiwszy się nad tym wypadkiem, postanowiła jednomyślnie odmówić żądaniu prokuratora wydania posła Grünbauma, wychodząc z założenia, że chodzi w danym wypadku o czyn, który nie jest hańbiący, a nadto o czyn, popełniony w czasie wyborów, a więc w ferworze wyborczym. Ten jednomyślny wniosek Komisji Regulaminowej przedkładam Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia.

Marszałek:

Do głosu nikt się nie zgłosił, wniosku innego nie ma, jest tylko jednomyślny wniosek Komisji Regulaminowej o niewydanie p. Grünbauma, sądzę więc, że bez głosowania mogę przypuścić, iż Izba godzi się na wniosek Komisji Regulaminowej.

Przystępujemy do punktu 11: nagłość wniosku p. Rudzińskiego i tow. z Klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ w sprawie akcji ratowniczej ze strony Państwa dla dotkniętych klęską gradobicia i powodzi (druk nr 588). Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Ledwoch.

P. Ledwoch:

Wysoka Izbo!

W ostatnich dniach maja i pierwszych czerwca burze przeszły nad niektórymi częściami Polski i były połączone z gradobiciem i ulewami o niebywałej dotąd sile.

Największą klęskę poniosły pow.: częstochowski, włoszczowski, część radomskiego i jeżewskiego, w Małopolsce zaś żywiecki, nowotarski, kołomyjski i inne. Burza zniszczyła nie tylko zasiewy, ale zaniósła pola i zniszczyła tor kolejowy. Takiej burzy nie notowano jeszcze w kronikach lat ostatnich. Gradobicie nie jest u nas zjawiskiem wyjątkowym, jest to zjawisko prawie stałe i rok rocznie wracamy do nagłych wniosków w sprawie gradobicia i udzielenia pomocy rządowej ludności dotkniętej klęską. Należałoby raz na zawsze zabezpieczyć się przed temi nagłymi wnioskami i raz uchwalić stały fundusz, aby Rząd mógł przychodzić z pomocą osobom dotkniętym klęską gradobicia. Ministerstwo Rolnictwa powinno posiadać taki fundusz i korzystać z niego z własnej inicjatywy, a nie z powodu nagłych wniosków poselskich.

Klęska gradobicia powoduje to, że rolnik wyprzedaje inwentarz; wyprzedanie inwentarza wywołuje brak nawozu, a następstwem tego jest to, że gospodarstwa, nie zasilane nawozem w ciągu szeregu lat, słabną i dają nędzne plony, co odbija się dotkliwie na ogólnym gospodarstwie kraju. Rząd z własnej inicjatywy powinien udzielać pomocy natychmiast, nie czekając na zgłoszenie się poszkodowa-

nych, którzy oczywiście po klęsce gradobicia, czy powodzi tracą zupełnie równowagę i spokój i podają się depresji duchowej.

Ratownictwo rządowe może iść i powinno iść w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem Rząd powinien przychodzić z doraźną pomocą w celu wyzyskania tych pól, które zostały dotknięte klęską gradobicia, i tu można zastosować nasiona pastewne, któreby dały możność rolnikom wyżywienia inwentarza, a następnie, co jest jeszcze ważniejsze, przyjść z pomocą rolnikom przy obsiewach jesiennych i wiosennych. Wreszcie należy pomyśleć o zabezpieczeniu utrzymania w ciągu roku tym rodzinom, które zostały doszczętnie zniszczone przez klęskę gradobicia.

Dlatego też, zgłaszając wniosek nagły, chcemy tę rzecz traktować nie tylko doraźnie na rok bieżący, lecz na szereg lat i w tym celu proponujemy, aby Ministerstwo Rolnictwa łącznie z Ministerstwem Skarbu wyasygnowało i wniosło do budżetu specjalny fundusz zapomogowy bezzwrotny dla natychmiastowej pomocy po gradobicu w celu obsiewania pól, dotkniętych klęską gradobicia. Wreszcie, należy przeznaczyć odpowiednie kredyty dla poszkodowanych 15—20 miesięczne; kredyty te powinny być udzielane w terminie rychłym, przed jesienią robotami rolnymi. Kredyty te powinny być powierzone do rozdziału powiatowym związkom komunalnym, które mają po temu możność, znając najlepiej miejscowe stosunki, aby je rozdzieliły w imieniu Rządu.

Z tych względów proszę Wysoką Izbę o przyjęcie następującej uchwały (czyta):

„Wzywa się Rząd: 1) do wyasygnowania przed 15 czerwca r. b. w postaci bezzwrotnej zapomogi takiej sumy na każdy powiat, jaka będzie potrzebna do zakupu nasion pastewnych na pola, dotknięte 100% zniszczenia, na ręce powiatowych związków komunalnych do podziału pomiędzy poszkodowanych; 2) do przeznaczenia 15-miesięcznych kredytów na powiaty, dotknięte klęską gradobicia lub powodzi, w wysokości odpowiedniej do stopnia zniszczenia i przekazania do podziału tych kredytów powiatowym związkom komunalnym przed 1 września r. b.“

Ponieważ skutek sejmowej uchwały podatek gruntowy został podniesiony 80 i 100-krotnie, chcielibyśmy, żeby Ministerstwo Skarbu, które nie wydało jeszcze dla tej ustawy rozporządzenia wykonawczego, również na podstawie ostatnich danych według stopnia zniszczenia umorzyło w tych miejscowościach podatek, nie czekając, aż ze strony poszkodowanych wniesione będą odpowiednie podania. W tym celu składamy trzeci wniosek: „Wzywa się Rząd do umorzenia, względnie zmniejszenia podatków państwowych dotkniętym klęską gradobicia lub powodzi“.

Marszałek:

Przeciw nagłości nikt głosu nie żąda. Sądzę, że bez głosowania mogę przypuścić, że Izba uchwała nagłość. Sprawa idzie do Komisji Budżetowej.

Wniosek p. Chomińskiego o przedłużenie trwania ustawy o ochronie dzierżawców rolnych na Ziemiach Wschodnich oraz w sprawie wykupu ziemi przez długoletnich dzierżawców.

Wnioski pp. Klubu Białoruskiego.

Przystępujemy do sprawy nagłości następnego wniosku, pod punktem 12: wniosku p. Chomińskiego i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z dn. 21 września 1922 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych na Ziemiach Wschodnich, oraz w sprawie wydania ustawy zabezpieczającej wykup ziemi dzierżawionej przez długoletnich dzierżawców na Ziemiach Wschodnich (druk nr 590).

Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Chomiński.

P. Chomiński:

Jest mi bardzo przyjemnie, że nareszcie wnoszę ustawę, co do której mam nadzieję, że żadnego sprzeciwu w całej Wysokiej Izbie nie będzie, gdyż w dotychczasowych wszystkich wystąpieniach mówców, zarówno tych, którzy byli zdania, że wniesiona przed paru miesiącami przezemnie ustawa o ochronie użytkowników jest potrzebna, jak i tych, którzy wówczas byli przeciwni, było mniemaniem wszystkich, że ochrona dzierżawców długoletnich nie ulega żadnej wątpliwości.

Tembardziej wiemy, że tak było, iż w uzasadnieniu projektu do dzisiejszego dnia istniejącej ustawy z 21 września, która została wniesiona przez Główny Urząd Ziemiński za prezesury dzisiejszego Ministra Kiernika i była podpisana przez posła Makulskiego, ówczesnego zastępcę prezesa, jest wyraźnie powiedziane, że ta ustawa powinna być wprowadzona w życie i to temi słowami, które Panowie mają w druku sejmowym, a mianowicie: „Nowe przedłużenie terminu wstrzymania eksmisji mało-rolnych dzierżawców w powiatach wschodnich jest niezbędne wobec konieczności opracowania ustawy o nabyciu prawa własności na dzierżawione, względnie użytkowane grunta w tych powiatach przez drobnych dzierżawców, oraz nieuznanych ostatecznie przez urzędy rosyjskie czynszowników i t. zw. wolnych ludzi“.

Wobec tego sędzę, że Izba jednogłośnie przyjmie nagłość tego wniosku, a następnie meritum.

Jedynie może być zapytanie co do tego, czy mając blisko przed sobą ustawę o uwłaszczeniu długoletnich dzierżawców czynszowników i „wolnych ludzi“, warto jest jeszcze przedłużać na rok ochronę? Okazuje się z dotychczasowej praktyki sejmowej, że projekt ustawy, wniesiony do Sejmu 26 stycznia — mam na myśli sprawę nieszczęsnych użytkowników — do dzisiejszego dnia przez Izby prawodawcze nie jest załatwiony. Dlatego też obawiam się, że wobec ferii sejmowych i wobec tego, że nie możemy obliczyć jak postąpi Senat w tej sprawie — do 1 listopada r. b. ustawa może nie być gotową. Ustawa ta zresztą jeszcze przez Rząd wniesioną nie jest. Proponujemy termin 14-dniowy, gdyż

wiemy o tem, że projekt jest gotów i znów mam tę przyjemność, że poraz pierwszy bodaj przy nowym Rządzie domagam się projektu, który Rząd ma gotowy w zanadru, i będzie mógł przedstawić i pokazać, że jednak i on ma w sprawach gospodarczych pewne swoje poglądy, które umożliwią pewnym kategorjom ludzi dojście do majątności.

Wobec tego wnoszę o uchwalenie nagłości wniosku o wezwanie Rządu do przedstawienia w terminie 14-dniowym projektu ustawy o wywłaszczeniu, o wykupie ziemi przez b. dzierżawców, długoletnich czynszowników i wolnych ludzi na Ziemiach Wschodnich, co do czego nie było wątpliwości, oraz ażeby przedłużyć jeszcze na rok ochronę tej kategorji dzierżawców, wolnych ludzi i czynszowników, którzy są chronieni obecnymi ustawami.

Marszałek:

Głos ma Kierownik Głównego Urzędu Ziemińskiego.

Kierownik Głównego Urzędu Ziemińskiego Człobowski:

Ustawa z 21 września 1922 r. o ochronie czynszowników i długoletnich dzierżawców istotnie ekspiruje z dniem 1 listopada r. b.

Główny Urząd Ziemiński najdalej w ciągu dni 10, może nawet tygodnia, przedstawi Radzie Ministrów projekt ustawy trwale regulującej ten problem, to jest ustawy, zmierzającej do uwłaszczenia tej kategorji użytkowników.

Gdyby więc projekt ten zdołał przejść przez ciała ustawodawcze i został ogłoszony przed dniem 1 listopada 1923 r., to prolongowanie ustawy, czasowo regulującej to zagadnienie, byłoby zbędnem.

Rząd niewątpliwie wystąpi w terminie postawionym przez p. Chomińskiego z projektem do łaski marszałkowskiej. Jednak wobec dużej ilości spraw, które Komisja sejmowa i Sejm ma do załatwienia, istotnie niema całkowitej pewności, czy ustawa ta przed 1 listopada 1923 r. będzie ogłoszona i wówczas ekspirowanie poprzedniej ustawy znowu wywołałoby próżnię w życiu, do której dopuścić by nie można.

Wobec tego Rząd nie ma nic przeciw nagłości tego wniosku i w Komisji Rolnej będzie można ostatecznie ustalić, czy będzie potrzebne prolongowanie tej ustawy, czy zdaży się wydać ustawę trwale regulującą to zagadnienie.

Marszałek:

Przeciw nagłości nikt głosu nie żąda, sędzę, że nagłość wniosku możemy przyjąć i wniosek odsyłam do Komisji Prawniczej i Rolnej.

Przystępujemy do zgłoszonych wniosków. Zgłoszono następujące wnioski:

Wniosek Klubu Białoruskiego w sprawie pogwałcenia Konstytucji Rzplitej Polskiej przez bezprawny areszt i uwięzienie posła Sergiusza Baranowa. Wnioskodawcy domagają się motywowania nagłości wniosku, nagłość wniosku będzie postawiona na następnem posiedzeniu.

Wnioski pp. Zw. Lud.-Nar., Cieplaka, Zaremby, Wyzwolenia, Romana, Koła Żydowskiego i Tadeusza Prószyńskiego.

Doniesienie Marszałka o dniu odsłonięcia tablicy ku czci ś. p. Prezydenta Narutowicza.

Wniosek Zw. Lud. Nar., Klubu Chrz. Nar. i Chrz. Dem. w sprawie napadu na posła Stanisława Strońskiego. Wnioskodawcy domagają się motywowania nagłośni, nagłość wniosku będzie postawiona na następnym posiedzeniu.

Wniosek p. Cieplaka i tow. z klubu P. S. L. w sprawie dewastacji lasów spalskich — odsyłam do Komisji Rolnej.

Wniosek p. Zaremby i tow. ze Z. P. P. S. w sprawie regulowania obrotu cukrem i nieumotywowanego podbijania cen na ten artykuł — odsyłam do Komisji Walki z Drożyzną.

Wniosek posłów z klubu P. S. L. „Wyzwolenie” i Klubu Ludowego P. S. L. w sprawie wydelegowania komisji sejmowej dla zbadania nadużyć, popełnianych na kolejach — odsyłam do Komisji Komunikacyjnej.

Wniosek p. Romana i tow. z klubu P. S. L. w sprawie powiatowych, względnie miejskich kas oszczędności — odsyłam do Komisji Skarbowej oraz Administracyjnej.

Wniosek posłów z Koła Żydowskiego w sprawie gospodarki walutowej p. Ministra Skarbu. Wnioskodawcy domagają się motywowania nagłośni, nagłość wniosku będzie postawiona na następnym posiedzeniu.

Wniosek posła Tadeusza Prószyńskiego i tow. ze Zw. Lud. Nar. w sprawie obrony ludności wiejskiej w północno-wschodnich województwach od klęski, trapiącej ją z powodu nadzwyczajnego rozmnożenia się wilków i dzików — odsyłam do Komisji Rolnej.

Następne posiedzenie proponuję odbyć w czwartek o godz. 4 ze względu na to, że dzisiaj nie wyczerpaliśmy porządku dziennego, byłoby to więc posiedzenie nadzwyczajne w tym tygodniu, oprócz zwykłego posiedzenia piątkowego. Proponuję następujący porządek dzienny:

Pierwsze czytanie ustawy o wypuszczeniu serji l. 3,66% złotych biletów skarbowych (druk nr 594).

Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy z dn. 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez obco-krajowców na wojewódz. śląskie (druk nr 595).

Pierwsze czytanie ustawy, zmieniającej niektóre przepisy ustawy z dnia 2 marca 1923 r. w przed-

miocie udzielenia Ministrowi Skarbu upoważnienia do regulowania w drodze rozporządzeń obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi oraz obrotu obcemi walutami (druk nr 596).

Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie honorowego uposażenia dożywotniego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr 591).

Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie ratyfikacji układu polsko-niemieckiego, podpisanego w Dreźnie dnia 1 maja 1923 r., w sprawie przedłużenia terminu z art. 219 konwencji niemiecko-polskiej, zawartej w Genewie dnia 15 maja 1922 r. (druk nr 562).

Sprawozdanie Komisji Rolnej o projekcie ustawy o scalaniu gruntów (druk nr 502, 16 i odbitki Roneo nr 24 i 27).

Ustne sprawozdanie Komisji Administracyjnej o ustawie w przedmiocie dokonywania zmian granic miejskich na obszarze b. dzielnicy austriackiej (druk nr 151 i odbitka Roneo nr 26).

Ustne sprawozdanie Komisji Opieki Społecznej i Inwalidzkiej o wniosku p. Polakiewicza i tow. z Klubu P. S. L. w sprawie zmiany i rewizji wszystkich koncesji na rzecz inwalidów (druk nr 309 i odbitka Roneo nr 26).

Sprawozdanie Komisji Ochrony Pracy o wniosku p. Żuławskiego i tow. w sprawie umożliwienia działalności centralnych związków zawodowych na całym obszarze Państwa Polskiego (druk nr 575 i 462).

Sprawozdanie Komisji Budżetowej o wniosku p. Rudnickiego i tow. w sprawie powiększenia do 2 miliardów marek gwarancji Skarbu Państwa za ulgowe pożyczki dla drobnych przemysłowców, rzemieślników oraz ich organizacji wytwórczych (druk nr 548 i 92).

Nagłość wniosku posłów Klubu Białoruskiego w sprawie pogwałcenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przez bezprawny areszt i uwięzienie posła S. Baranowa (druk nr 598).

Nagłość wniosku posłów z Klubów: Związku Lud. Nar., Chrz. Nar. i Chrz. Dem. w sprawie napadu na posła Strońskiego (druk nr 604).

Nagłość wniosku posłów Koła Żydowskiego w sprawie gospodarki walutowej p. Ministra Skarbu (druk nr 605).

W sprawie porządku dziennego nikt głosu nie żąda, uważam go za przyjęty.

Podaję Panom do wiadomości, że w piątek o godzinie 12 m. 30 odbędzie się w Sejmie odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Prezydenta Gabriela Narutowicza.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 8 m. 10 wiecz.)



BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk

C/III 48004